Nr 41. Kraków, Środa 21 Lutego 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor.)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 (32)	8 (16)	4 (8)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 (40)	10 (20)	5 (10)	1·75 3·50
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 (48)	12 (24)	6 (12)	2 4

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana l. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowo: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowo:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 20 lutego.

Hakata wyje! *Deutsche Ztg.* zrobiła Kolumbowe odkrycie: Polacy przygotowują odbudowanie Polski! Dowiedział się o tem organ hakatystów z odezwy „ligi narodowej“, której znaczenie nasi obłudni ugodowcy wyśmiewali do niezwykłego faktu, a stwierdził go w tem przekonaniu komentarz *Przeglądu Wszechpolskiego* i poznańskiego *Orędownika*. Ostatnie z tych pism miało nawet odwagę powiedzieć wprost, że Polacy nie potrzebują tworzyć „lig narodowych“, bo całe ich społeczeństwo jest jedną „ligą narodową“.

I znowu sołści ugodowi, prusacy, rosyjscy i austryaccy Polacy, podnoszą okrzyk oburzenia — nie na pisma hakatystyczne, lecz na *Przegląd Wszechpolski* i *Orędownik*, że głoszą bunt, rokosz, i naturalnie sprawie polskiej niezliczone tem szkodzą. Wobec tego, aby koniec położyć przewlekłej i już nudnej nieco zwadzie, przypomnieć musimy stanowisko, na jakie dziennik nasz zawsze w podobnych wskazywał okolicznościach, a które jedynie odpowiada rzeczywistym naszym usiłowaniom narodowym.

Więc powiedzmy śmiało i otwarcie, wobec przyjaciół i wrogów, że **kto z nas nie wierzy w odbudowanie Polski**, kto w działalności i myślowym procederze do tego celu nie zdąża, **ten Polakiem nie jest**, na miano Polaka nie zasługuje. To nie jest buntem, rokoszem; tak czynić mamy najpełniejsze prawo. Bo my do odbudowania Ojczyzny zdążamy środkami **legalnemi**. O zbrojnych rokoszach, w obecnym stanie rzeczy, nie marzą dzisiaj Polacy; ale cała ich cywilizacyjna, cała duchowa praca zdążać musi do tego, aby naród, we wszystkich jego sferach, **utrzymać żywym**, świadomym swej przyszłości. Ta praca nie może być intensywną i skuteczną, jeżeli nie miałaby zagrzewać jej wiara, że Polska ma gwarancye i warunki samodzielnego bytu.

Ta wiara ma być zbrodnią, zdradą stanu wobec państw rozbiorowych? Dziecińtwo! Przecież te państwa mają prawo do wszystkiego, tylko nie do ducha narodu. Prusakom, Rosyanom, Niemcom wolno głosić, że jego państwo jest wieczne. Bardzo dobrze: niech sobie żyje z tą wiarą. Ale czy jego wiara w przyszłość narodu ma lepsze, silniej kontraktami zawarte gwarancye, od wiary Polaka, że i jego naród także nie zginie, a państwo wzniesie się z gruzów? Któż ten kontrakt zawierał i z kim? W pojęciu wiary leży, że podstawa jej jest nie zamacalna, fizycznie uchwytna; podstawa jej, jako jej istota, jest czysto duchowej natury. Powiadamy sobie: tak być powinno, tak być musi, tego wymaga idea prawdy i sprawiedliwości, — i dla tego w to wierzymy. Więc jeżeli nikt nie gorszy się wiarą Niemca, lub Rosyanina, że ich państwa są wieczne, to niechże się także nie gorszy wiarą Polaka w odrodzenie jego ojczyzny, — bo oni wszyscy, Polak, Niemiec i Rosyanin, takasamo dowołają się przyszłości i takasamo jej uchwycić nie mogą.

A historya nas uczy, że były państwa nie słabsze od Niemiec, lub Rosyi, i tylko ślady z nich zostały, po jedynych wybitniejsze, jeżeli kulturalnie wyżej stanęły, po innych, barbarzyńskich, znacznie niższe. I znowu ta sama historya opowiada, że pozbawione politycznego bytu narody, zrywały się przecież do życia i, dzięki sprzyjającym okolicznościom, zyskiwały niezależność. Na punkcie **przyszłości** zatem szanse żywotności Polaków, jako narodu i państwa, ani o włos nie są gorsze, od Niemiec lub Rosyi.

Z tego nie wynika wcale, podkreślamy to raz jeszcze, abyśmy godzili w całość państw rozbiorowych. One nam zagwarantowały, urzędowemi aktami, swobodę rozwoju narodowego; jeżeli nam ją chcą, prawem mocniejszego, odebrać, to dopuszczają się gwałtu, przed którym my się bronić musimy w upadłego. Tego nikt nam za złe brać nie powinien. My dążymy, w ramach przyznanych nam praw i na drodze istniejących ustaw, do utrzymania naszej duchowej, narodowej żywotności, — resztę zostawiamy przyszłości; a ta przyszłość jest równie tajemniczą dla nas, jak dla państw innych. Gorszenie się naszą wiarą w tę przyszłość, nazywanie jej zdradą stanu, jest logicznym absurdem, jest gwałtem, popełnionym na myśli ludzkiej, jest chęcią wtargnięcia do duszy polskiej i ujęcia jej w pruską pikelhaubę.

Niechże to raz zrozumią prusacy i moskiewscy hakatyści, wraz ze swoimi polsko-ugodowymi naganiaczami i przestaną siebie i nas trapić nowemi rzekomo odkryciami, które są stare jak świat i historya narodów.

Nowoje Wremia z wielkiem upodobaniem podejmuje **kwestyę zniesienia celibatu duchowieństwa katolickiego**, podobnie jak niedawno temu z upodobaniem omawiało kwestyę... **założenia niezależnego narodowego kościoła polskiego.**

Artykuły tego rodzaju w organie p. Sawori na mają tendencyę agitacyjną; dziennikowi rosyjskiemu chodzi o wywołanie nieistniejącego fermentu pośród duchowieństwa polskiego, i w tym celu rozdmuchuje on drobne, nic nie znaczące objawy, lub przedstawia zdarzenia w fałszywie zabarwionem świetle, a, co gorsza, zamieszcza z umysłu przesadne, lub z gruntu mylne informacye.

Rzekome dążności do założenia odrebnego polskiego kościoła narodowego były wprost śmiesznym wymysłem dziennika rosyjskiego, obliczonym chyba na naiwność czytelników. Obecnie dziennik ten usiłuje nadać szersze znaczenie dążnościom duchowieństwa południowo-amerykańskiego, które ze względu na wyjątkowe swe położenie pragnie uzyskać zezwolenie papieża do wstępowania w związki małżeńskie.

Nowoje Wremia donosi, że niedawno odbył się w tej sprawie synod episkopatu południowo-amerykańskiego w Rzymie i utrzymuje, że papież przygotował już encyklikę, zezwalającą na związki małżeńskie księży katolickich. Organ p. Saworina wie o tem, że ze strony Watykanu stanowczo zaprzeczono wiadomości o podobnej encyklice, i że Leon XIII., wobec przedstawień niektórych biskupów południowo-amerykańskich, zgodził się co najwyżej na zasadę: *„tolerari posse“*; pomimo tego redakcya dziennika rosyjkiego daje wiarę swemu korespondentowi wiedeńskiemu, a ten wręcz utrzymuje, że istotnie przygotowaną została encyklika papieska w kwestyi związków małżeńskich księży, i że dzięki wpływom kardynała Rampolli kwestya zniesienia celibatu duchowieństwa ma być tylko kwestyą czasu.

Faktem jest, że pewna liczba księży południowo-amerykańskich wstąpiła w związki małżeńskie, ale wysnuwać stąd wniosek, że za przykładem tym pójdzie Ameryka Północna, a potem i w Europie celibat musi być zniesiony, jest, co najmniej, przedwczesnem. A już wręcz fałszywem jest twierdzenie *Nowoje Wremia*, że papież przychylnie usposobiony jest dla zniesienia celibatu, z czego dziennik rosyjski wysnuwa nadzieję, że bliskim jest czas, kiedy „stopniowo zniknie niefortunny zakaz Grzegorza VII. i postanowienia Soboru Trydenckiego ulegną zmianie, co przyczynić się może w wysokim stopniu do umożliwienia połączenia się kościołów wschodniego i zachodniego“.

Czy artykuły dziennika p. Saworina, na fałszywych, czy też z umysłu fałszowanych informacyach oparte, także do celu tego mają się przyczynić? I jak *Nowoje Wremia* pojmować może kwestyę zjednoczenia kościołów ze stanowiska rosyjskiej idei państwowej, której jest rzecznikiem? Zapewne ten gorliwy szermierz „odpolszczenia katolicyzmu“ na Litwie, nie inaczej wyobraża sobie zjednoczenie kościołów, jak pod postacią „odlatynizowania kościoła zachodniego!“ Niechajże pisze elukubracye w tym duchu: bibuła drukarska cierpliwą jest!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Berlin, 16 lutego.

(Przyjazd ks. Henryka pruskiego. — Sprawy parlamentarne — Interpelacye posłów polskich. — Koncerty Barcewicza i Śliwińskiego. — Kronika).

Z największym trudem utorowałem sobie drogę wśród publiczności, zalegającej zbitą ławą Plac Poczdamski i dworzec Anhaltski, aby być naocznym świadkiem uroczystego przyjęcia księcia Henryka pruskiego, powracającego z dalekiego wschodu do Berlina. Hala kolejowa roi się od dzieci szkolnych, uwolnionych od nauki, po prawej stronie błyszczą się złociste mundury i hełmy admiralicyi, sztabu i gwardyi, a ponad tym ruchliwym, gwarnym tłumem panują wyniosłe postacie grenadyerów pałacowych przybranych w olbrzymie czapki obite blachą i w barwne, mieniące się mundury. Słońce przedziera się przez zaśnieżony, szklanny dach hali i rozjaśnia półzmrok.

Nagle nastaje głęboka cisza, słychać chrzęst broni, tłum pochyla się w jedną stronę, jak łan dojrzałego zboża, a w głównych drzwiach dworca ukazuje się cesarz Wilhelm. Stoi przez chwilę radosny i dumny, poczem zwraca się do wojska: „Dzień dobry wam grenadyerzy“. Grenadyerzy krzyczą jak jeden mąż: „Dzień dobry ci cesarzu!“ Przypominają się mimowolnie dawne legie i kohorty pretoryanów i stary Rzym cezarów... Cesarz ma widoczną ochotę przemówić, przerywa mu jednak pociąg wjeżdżający właśnie do hali. Z wagonu wyskakuje ks. Henryk, bracia witają się czule, wsiadają do otwartego powozu i jadą do zamku wśród grzmotu dział i wiernopoddańczych okrzyków. Wieczorem odbyła się uczta przeplatana znanemi wam już toastami, iluminacya, tradycyjny *„Bierabend“* i znów tysiące gapiów „pod Lipami“ i na „Frydrychowce“. Dzisiaj pozdejmowano już chorągwie i flagi i wyniesiono je na strych, biusty Wilhelma I i II ustawiono napowrót w salonie, a panowie deputowani ciągną dalej swoje parlamentarne jarzmo i załamują ręce nad niemiecką flotą i nowym kodeksem karnym.

Szanse przyjęcia rządowego projektu nie zmieniły się na lepsze. Przywódca zdradliwego centrum, dr. Lieber, okazuje niezłomną wolę przeniesienia się w nadziemskie regiony, aby jeno ujść przed zmorą lewicy, budżetem marynarki wojennej i intrygami dra Hahna... Rząd traci w Liberze gorliwego poplecznika, centrum zdolnego wodza, a flota — jedynego niemal opiekuna. Obecnie zależy wszystko od stanowiska, jakie zajmą członkowie centrum wobec projektu rządowego. Nie na darmo przyrównują ich jednak do pięknej kobiety, u której nigdy przewidzieć nie można, kogo swą łaską obdarzy. Zdaje się, że potrafią oni wyzyskać swą chwilową przewagę i srodze drogo ją sprzedać.

Publiczne wystąpienie majora Szmuli w Reichstagu przeciwko drowi Hahnowi zakończone niefortunną próbą pojedynku, rzuca również jaskrawe światło na parlamentarne stosunki, panujące wśród agrarzystów pruskich. Cała ta sprawa przeniosła się obecnie na szpalty dzienników, pochwalających postępowanie p. Szmuli i demaskujących „ciemną“ przeszłość sławnego krzykacza Hahna, który żywo przypomina wiedeńskiego Wolffa i Schoenerera. Na sumieniu Hahna ciążą także i inne grzeszki, nie mówiąc już o jego politycznych intrygach, jak n. p. branie udziału w najbrudniejszych spekulacyach giełdowych, które pozwoliły mu bawić się na starość w „zblazowanego“ dyplomatę i rycerza, broniącego z szablą w ręku swój połamany honor.

Interpelacya posła Czarlińskiego, oparta na nieprawej interpretacyi § 187 procedury sądowej, dotyczącej działalności tłómaczy w dzielnicach polskich, pośredniczących między sędzią a strona, nieznającą języka niemieckiego, nie odniosła pożądanego skutku. Szczęśliwszym w tej mierze okazał się ks. Jażdżewski, któremu udało się przeprowadzić wstrzymanie rozporzadzenia władzy wojskowej, nakazującej spowiadać się żołnierzom polskiej narodowości po niemiecku. *„Der deutsche Ostmarkverein“* wyzyskał naturalnie tę sposobność, ażeby zwrócić uwagę rządu na zgubny wpływ duchowieństwa polskiego na armię, na którą spłynie „demoralizacya konfesyonału“, utrudniająca wynarodowienie naszych biednych rekrutów. W podobnym tonie utrzymany jest również artykuł wstępny tygodnika *Nowe Stulecie*, żądający zastosowania najsilniejszych środków represyjnych w celu przywrócenia zachwianej równowagi politycznej w ziemiach Księstwa Poznańskiego.

Przechodząc z „padołu łez i niesprawiedliwości ludzkiej“ do weselszych tematów, dzielę się z wami wiadomością o niezwykłym tryumfie warszawskiego skrzypka **Stanisława Barcewicza**, który zdobył sobie zupełne uznanie publiczności i krytyki koncertem, jaki się odbył w sali Beethoven'a. Artysta odegrał Fantazyę Brucha, D moll koncert Vieuxtemps'a i kilka partytur solowych. Krytyka zwraca uwagę na jego wybitny indywidualizm muzyczny, męską siłę tonu i doskonałe zrozumienie ducha odegranych utworów. Poprzednio odwołany koncert Józefa **Śliwińskiego** wywołał może mniejszy entuzyazm i mniej przychylną ocenę, mimo artystycznego wykonania sonat Chopina, poloneza Liszta i *Moments musicaux* Schuberta.

Karnawał obchodzony tak uroczyście w Krakowie, urozmaicają u nas śniegi, błota i bale. Z polskich zabaw zanotować mi wypada bal, urządzony staraniem Towarzystwa naukowego w sali Fryderyka, na którym tańczono do rana i świetny wieczór mazurowy w gościnnym domu p. Busse.

A. W.

Trzy profile.

Londyn, 16 lutego.

Jestem w Izbie lordów, która, zdaniem Anglików, przewyższa powagą i znaczeniem nawet senat rzymski. Spoglądam po ławach, okrytych czerwonym safianem, i oto na kraju pierwszej ławki po prawej stronie widzę siedzącego starca z pochylonym grzbietem i łysą głową, wciśniętą pomiędzy ramiona tak, że biała broda pokrywa mu piersi. Ten starzec nazywa się **Salisbury** i jest prezydentem angielskiego gabinetu. Ubranie jego jest, według pojęć angielskich, nieco zaniedbane, a cała postać tchnie pewną dobrodusznością. Nie znając go, trudno przypuścić, że to pierwszy dygnitarz państwa. Jakoż Anglia miała rzeczywiście większych od niego mężów stanu i świetniejszych mowców. Geniuszem krasomowczym przewyższał go Gladstone, politycznym zaś Beaconsfield. Ale za to Salisbury jest więcej otwarty od nich i nie ukrywa swojej zimnej pogardy dla tłumu. Mowy jego, pozbawione wszelkich ozdób, wszelkiego patosu, odznaczają się ostrą ironią. Jego satyryczna wena nie szanuje często rzeczy, które powinien szanować z urzędu, a w ojczyźnie *cantu* podobne objawy są rzadkim dowodem odwagi. Nie jest politykiem z powołania i zamiłowania, ale z posłuszeństwa dla tradycyi rodowej, to też najszczęśliwszym się czuje, gdy może pracować w swojem laboratoryum fizyczno-chemicznem.

Opuszczam salę posiedzeń Izby lordów, ale nie wychodzę wcale z pałacu Westminsterskiego, w którym również rezyduje Izba niższa. Wciskam się na trybunę, wodzę oczyma po sali i zatrzymuję wzrok na człowieku, noszącym nazwisko Józef **Chamberlain**. W kraju, gdzie przesądy arystokratyczne nie zbyt wiele straciły z dawnej potęgi, nie łatwo zasiąść na fotelu ministeryalnym parweniuszowi. W młodych latach był właścicielem handlu żelaza i fabryki śrub, dzisiaj, dzierżąc tekę ministra dla kolonij, należy do najpotężniejszych postaci w Anglii. Akademickiego wykształcenia odmówiły mu losy, ale za to szkoła życia otworzyła przed nim księgę mądrości. Rozpoczął karyerę jako czerwony radykał w radzie miejskiej Birminghamu, a skończył ją, a może tylko wiedzie w dalszym ciągu jako filar gabinetu konserwatywnego. Czy sprzeniewierzył się swoim zasadom? Tak i nie. Chamberlain spostrzegł dawniej niż inni, że hasła socyalne i polityczne Wigów i Torysów przeżyły się, że obecnie stronnictwa w Anglii toczą spór nad rozwiązaniem zagadnienia, jaką państwo Wielkiej Brytanii ma otrzymać budowę. Chamberlain rozwinął sztandar „imperealizmu“, sztandar *greater Britain* i dlatego jest rzeczywistym wodzem większości w Izbie gmin. W mowach jego nie ma elegancyi Rosebery'ego, ani ironii Salisbury'ego, ani wreszcie filozoficznej głębokości Balfoura — on liczy na chwilowe porwanie słuchaczy i nie zawodzi się nigdy. Wysoka, smukła, muskularna postać, wyniosłe czoło, grube, nieledwie pospolite rysy, orchidea w butonierze: oto Joe Chamberlain, ów zły duch Anglii, który ją popchnął do fatalnej wojny z Transwaalem.

Trzeci profil widzę na kartach każdej bez wyjątku ilustracyi. To **Steevens**, korespondent wojenny jednego z wielkich dzienników londyńskich, ofiara tyfusu, który dziesiątkując oblężonych w Ladysmith Anglików, zapędził i jego do grobu w 30 roku życia. Historya jego krótka. Przed kilku laty — bezimienny reporter — pracował w dwóch czy trzech dziennikach, znany tylko w ściśle dziennikarskiem kole; potem, przed czteroma laty, nowopowstające popularne pismo wysłało go do Ameryki, a redaktor dał mu *carte blanche*, by pisał, co mu się podoba. Pismo rozchodziło się w setkach tysięcy egzem-

---

Antonina Morzkowska.

DAWNA PIOSNKA.

POWIEŚĆ.

6 (Ciąg dalszy).

— Jak to pan dobrze powiedział — zawołała wreszcie. — O, panie Kotnicki, ja zdaje mi się, żyć mogłabym tylko pod tutejszem niebem, a jednak, nigdy dotąd taka myśl nie zagłuszyła moich osobistych wrażeń smutku czy radości.

— To bardzo źle, ale nie pani w tem wina ostatecznie. Widać, że było to uczucie utajone, które, nie wątpię, wywołałaby pierwsza lepsza okoliczność.

— Jak naprzykład dzisiejsza rozmowa — zauważyła.

— Ale co pani tu porabiała, sama w borku.

— Nie mogłam usiedzieć w domu. Borek tak blisko, przychodzę tu często.

— Ja także, i nigdy pani nie spotkałem. Wprawdzie kępa jest mojem zwykłem schronieniem. Ale pani nie opisała jeszcze swego nieszczęścia.

— Ej! — uśmiechnęła się dziewczyna — gdy pomyślę o tej wielkiej miłości, o której pan wspomniał, to już chyba nie będzie nieszczęściem, tylko przykrością.

Tem lepiej. W każdym razie jestem na usługi.

— Doprawdy z pana taki dziwny człowiek, Panie Kotnicki, — zaczęła Aniela — że już chyba powiem, chociaż z nikim innym nie odważyłabym się tak szczerze postępować. Ale pan, to co innego.

— Jeżeli mnie pani porównywa z naszemi sąsiadami, to doprawdy czuję, że nie jestem do nich podobny.

O, pan jest lepszy.

— Bynajmniej. Różnię się od nich w zapatrywaniach, w sposobie życia, w wielu przekonaniach; nie idzie wcale zatem, bym miał być lepszym. Ot i teraz nie miałem żadnego prawa zapytywać panią o powód płaczu, narażałem się na zarzut niedyskrecyi z pani strony.

— Właśnie, że powiem — zawołała w odpowiedzi — niech się to raz skończy, i nagłą determinacyą zdjęta, wyrecytował szybko, gnąc w ręku gałązkę jałowcu. Ciocia chciałaby, że bym ja wyszła za pana, i gniewa się na mnie, no, nie gniewa się, ale mi dogaduje, że ja nie umiem uchwycić szczęścia, że uciekam od pana, a gdybym chciała, z pewnością byłby się pan już oświadczył; ot i dzisiaj, po obiedzie spytała mnie ostro, co mi tak w głowie przewraca, co ze mnie będzie? ja dlatego uciekłam do borku i płakałam.

— No! no! — dziwił się Kotnicki. Przychodziło mu czasem na myśl, że pani Ewa z chęcią wydałaby za mąż siostrzenicę, nie przypuszczał jednak wcale, by on sam mianowicie był celem jej swatowskich zabiegów.

— Ciotka pani postawiła jedno, bardzo słuszne zapytanie — odparł wreszcie spokojnie.

— Co ze mnie będzie?

— Właśnie. Czy pani nie zastanowiła się, że każdy powinien starać się o zajęcie pożytecznego stanowiska na świecie. Tymczasem mnóstwo kobiet, no, czasem i mężczyzn jest po prostu ciężarkami, lub bezpożytecznemi ozdobami przy pracujących kółkach wielkiej maszyny społecznej, a wreszcie owe ozdoby zwykle utrudniają robotę. Porównywują kobiety do kwiatów; porównanie estetyczne, należy tylko rozciągnąć je do szczegółów i pamiętać, że jak kwiaty pełne, hodowane jedynie dla swej piękności, są zwyrodniałemi kwiatami, tak i jedynie piękne kobiety smutny koniec czeka, gdyż kto dba o zwiędłe kwiaty? i one należą do istot wynaturzonych.

— Ciocia zawsze mówi, że przeznaczeniem kobiety jest wyjść za mąż.

— Bezwątpienia, ale dlaczegóż w takim razie nie przygotowują ich do tego przeznaczonego życia? No, gdybyśmy zaczęli mówić o uświęconych nielogicznościach... byłby to obraz nieskończoności w rozmowie — dodał, wzruszając ramionami. — Albo by to z pani była dobra żona! Ach, ta kwestya kobieca, kwestya, jak mówią, paląca, jakże mnie już śmiertelnie znudziła; może dlatego, że sam tyle razy wołałem: rozwiążcie kobietom ręce! — groch na ścianę. Zresztą, panno Anielo, proszę przyjąć na zadatek przyjaźni aksyomat, mojem własnem doświadczeniem zdobyty, który wypisałbym na wszystkich ścianach, na rogach ulic i rozstajnych drogach. „Tylko czynem ludzi przekonasz“. Dlatego nigdy teraz słowem nie bronię moich przekonań, wypowiadam je wraz z kilkoma, według mnie, niezbitemi argumentami, i niech potem falują po nich oceany zdań przeciwnych, milczę, jak grób. Dlatego to ludzie mówią o mnie: „Kotnicki się uspokoił, może z niego będzie porządny człowiek“.

— Panie Kotnicki... — chciała zaprzeczyć Anielka.

— Panno Anielo, albo pani nie słyszała podobnego o mnie zdania?

— Słyszałam — odparła cichutko. — Ale mój wuj...

— Pan Jodowski, to co innego. Zarzuca mi on wprawdzie zbytnią szorstkość, gwałtowność, lecz zresztą zgadzamy się zupełnie. Odchodzimy od przedmiotu. Przedewszystkiem, niech pani nie płacze z powodu pierwszej lepszej przykrości, następnie, za pierwszą moją bytnością w Kalinowej, postaram się porozmawiać z panią Jodowską i zaręczam, że zacznie szukać dla pani innego narzeczonego. Wreszcie zapytam, czy zechce mię pani nadal uważać jako szczerze sobie oddanego, nie konkurenta. Moglibyśmy rozpatrzeć we dwoje kwestyę pani przyszłości.

— Ja pana teraz bardzo lubię — zawołała dziewczyna — dotąd ja pana wcale nie znałam i bałam się trochę. Jak pan poradzi, to zrobię.

— Hm! może pani jeszcze zmieni zdanie, o rady dobre najtrudniej, każdy powinien sam siebie zbadać, lecz przyznaję, że rozdawanie rad stanowiło dotąd moją, nie wiem, skąd spadłą, specyalność. Za parę dni, pod jakimkolwiek pozorem zjawię się w Kalinowej.

— Już ja teraz będę spokojna, ale... — zawahała się — co do naszej rozmowy.

Kotnicki uśmiechnął się.

— Milczenie absolutne; trzeba zawsze przemawiać do ludzi ich językiem, a dalibóg, że niejeden, gdyby mu powtórzono naszą, zdaje się bardzo naturalną, szczerą rozmowę, dojrzałby we mnie Don Juana, a w pani może... kokietkę.

— Ach Boże!...

— Ja przecież bynajmniej panią o to nie posądzam. W pani jest dobry grunt. A teraz do widzenia.

— Do widzenia.

Podali sobie ręce i uśmiechnęli się do siebie. Po odejściu Kotnickiego, Anielka jeszcze długą chwilkę siedziała na miejscu; było jej — dziwnie. Czuła z jednej strony głęboki spokój, jakiś wielki ciężar spadł jej z serca, i słońce jaśniej świeciło i świat cały był weselszy, a przytem niektóre zdania Kotnickiego brzmiały jej w uszach, budząc jakiś chaos w myśli. Co z niej będzie? Bezużyteczne ozdoby i ciężarki, i ta wielka miłość, która zabija osobiste smutki i radości, i ta jego zagłuszana rozpacz! Minęła już pora podwieczorku, gdy Anielka wróciła do domu. Jodowscy wraz z Grąbskim, panną Luizą i dziećmi wyruszyli byli na spacer.

— Państwo pytali o panienkę — oznajmiła jej szafarka.

— Tak? — zapytała Anielka: moja kochana Specyalska — dodała i ucałowała tłustą gospodynię, bardzo zdumioną tym niespodziewanym wybuchem afektu.

Anielka rada była samotności. Poszła do ogrodu, usiadła na ławce i znów bić się z myślami zaczęła. Jednak jaki to zacny człowiek ten Kotnicki, takiemu toby i panna Luiza uwierzyła. Powiedział, że w niej dobry jest grunt, że ma dwa fundamenty szczęścia, młodość i zdrowie, ale powiedział też, że jest rezydentką, że się marnuje i że nie byłaby dobrą żoną. Kto w oczy gani, ten może i w oczy pochwalić, bez obawy narażania się na nazwę komplemencisty. Ale dlaczego miałaby być złą żoną? Tu przyszedł jej nagle na myśl brodaty i niebieskooki ideał, ale jakoś jego obraz zblakł nagle w jej oczach. Teraz wyobraźnia dziewczyny znalazła bardziej określone pole, po którem też bujać poczęła, długie fantazyowanie doprowadziło ją jedynie do tej konkluzyi, że trzeba będzie naradzić się z Kotnickim.

(C. d. n.)

plarzy, i setki tysięcy ludzi zobaczyło przed sobą namacalnie nową, nieznaną sobie Amerykę naszkicowaną w pośpiesznych (telegrafowanych!) a tak pewnych rzutach, że każdy wiersz był dla czytelników jakby objawieniem. Steevensa rozumiał każdy: stary czy młody, uczony czy prostak, artysta czy robotnik. Dla wszystkich był jednakowo dostępnym, z tą chyba jedną różnicą, że im bardziej był wyrobionym umysł czytelnika, tem obfitszy znajdował w jego „listach" materyał do rozmyślań. Trzeciego już dziennikarza zabrała kampania transwaalska: jeden zginął od kuli, drugi z wycieńczenia — Steevens jest trzecim. Ale Steevensa przedewszystkiem opłakują Anglicy. Opłakują go wszyscy: uczeni i robotnicy, opłakują najbardziej angielscy żołnierze, którym raźniej było znosić niewygody i trudy, raźniej umierać, gdy okiem tego dzielnego dziennikarza cała Anglia na nich patrzała. Podczas wojny grecko-tureckiej oszczędziły go kule karabinowe, w południowej Afryce tyfus przeciął dni życia, tak wiele obiecującego.

Z ruchu finansowego.

Kraków, 19 lutego.

Nad Austryą unosi się obecnie ogromny znak zapytania: czy parlament, który zbierze się w czwartek, będzie zdolnym do pracy, czy też nie? Dopóki obstrukcya niemiecka przynosiła szkodę tylko słowiańskim ludom Austryi, Niemcy popierali ją bez względu na najżywotniejsze sprawy państwowe, z chwilą atoli, gdy koszta walki obstrukcyjnej zaczęli również opłacać przemysłowcy i fabrykanci niemieccy, podniósł się nagle protest przeciwko niebezpiecznej grze nacyonałów prusofilskich, a dzisiaj bez względu na barwę polityczną, wszystkie koła finansowe handlowe i przemysłowe z całym Laciskiem domagają się produktywnej pracy parlamentarnej. Moglibyśmy powiedzieć zacietrzewionym narodowcom niemieckim: *tu l'as voulu Georges Dandin* — ale nie czynimy tego, przeciwnie dajemy wyraz gorącemu pragnieniu, ażeby raz przecież w austryackiej Radzie państwa zabrano się do załatwienia tylu i tak ważnych spraw ekonomicznych.

Rząd hr. Clary'ego, przedkładając prowizoryum budżetowe, żądał zarazem pozwolenia na wypuszczenie renty inwestycyjnej na sumę 80 milionów koron. Obecnie kwestya renty została od budżetowej kwestyi odłączoną i stanie na porządku dziennym obrad Rady państwa jako przedłożenie samodzielne. Minister skarbu zażąda pozwolenia na wydanie cztero procentowej renty koronowej na cele inwestycyjne, ale wysokość sumy emisyjnej przekroczy 80 milionów koron i ma osiągnąć kwotę 120 milionów koron. Państwo potrzebuje nowych kolei, nowych wagonów i wielu innych inwestycyj, a tymczasem od kilku lat Austrya wygląda niby olbrzymie gospodarstwo, w którem przez długi czas nie sprawiano najpotrzebniejszych nawet przedmiotów, skutkiem czego wszędzie występują dotkliwe braki. W cesarstwie niemieckiem budowa całych sieci kolejowych postępuje naprzód nieprzerwanie, przez co tamtejszy przemysł staje się coraz zdolniejszym do konkurencyi wszech światowej, w Austryi tymczasem najżywotniejsze ekonomiczne i finansowe zagadnienia muszą schodzić na drugi plan wobec n. p. tak olbrzymiej kwestyi, czy Cheb powinien należeć do Austryi, czy do Rzeszy niemieckiej, która może sobie rościć do tego miasta pretensye na mocy zastawu z przed kilkuset lat.

Drugiem ważnem przedłożeniem rządowem z dziedziny ekonomiczno-finansowej jest projekt ustawy o popieraniu przemysłu. Dotychczas podobna ustawa istniała tylko dla Tryestu, gdzie pojedyncze, bliżej określone gałęzie przemysłu nie płaciły podatku. Projekt nowej ustawy będzie miéć ogólny charakter i moc obowiązująca dla całego państwa, a nie wymienia pojedynczych gałęzi przemysłu, którym przyznane być mają pewne przywileje, lecz w każdym osobnym wypadku pozostawia rozstrzygnięcie w rękach rządu. Głównym środkiem popierania przemysłu będą ulgi podatkowe, które, jak z wielu stron zapewniają, będą przyciągiwać nie tylko przedsiębiorstwom przemysłowym, ale także instytutom emisyjnym powołującym do życia nowe rodzaje przemysłu.

W wiedeńskiej Izbie giełdowej wystąpił radca ministeryalny dr P ö s c h l — jeżeli tak powiedzieć można — także z przedłożeniem rządowem nowej reformy cennika giełdowego. Idzie tu o tak zwane jednolite notowanie kursów, czyli o wyrugowanie rubryk „pieniądz" i „towar", albo „płacą" i „żądają", a zaprowadzenie tylko pojedynczego notowania kursów. Wiadomą i powszechnie stwierdzoną jest rzecza, że wobec ciągłej fluktuacyi kursów, cennik giełdowy dla finansistów nie ma żadnego znaczenia i przeznaczony jest tylko dla publiczności. Otóż kupujący, lub sprzedający jakieś papiery, walory, czy dewizy, powinien i ma prawo wiedzieć, ile kantor wekslowy płaci, n a b y w a j ą c, ile zaś żąda, s p r z e d a j ą c, dlatego też zniesienie rubryk „płacą" i „żądają" dla giełdy byłoby obojętnem, a publiczności przyniosłoby szkodę. Reprezentanci giełdy oświadczyli się stanowczo przeciwko tej nowej reformie, którą prawdopodobnie sam rząd uzna jako *faux pas*.

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym obok wojny w Transwaalu i strejku górniczego w Austryi, tych stałych czynników deprymujących, oddziaływały na giełdę wiedeńską niekorzystnie przemijające wypadki. I tak wymiar dywidendy Zakładu kredytowego *(Creditanstalt)* w kwocie 36 *K* wywołał z początkiem tygodnia rozczarowanie, spekulacya bowiem liczyła na wyższą dywidendę. Podobnie na targ walorów przemysłowych wpłynęła oziębiająco wiadomość, że Towarzystwo dla przemysłu żelaznego w Pradze *(Prager-Eisen Industrie Gesellschaft)* w sprawozdaniu półrocznem wykazało ubytek w dochodach wynoszący 400.000 *K*. W zamian akcye rozmaitych fabryk wagonów, maszyn i lokomotyw cieszyły się bardzo ożywionym popytem, co należy przypisać wiadomości, że rząd ma zamiar zaciągnąć pożyczkę w kwocie 120,000.000 *K*, z czego znaczniejszą sumę przeznacza na zakupno kolejowych środków ruchu. Ta również okoliczność spowodowała niespodziewaną poprawę kursu *Prager Eisen*, które, jak wspomnieliśmy, chwilowo zachwiały się. Podaliśmy bez planu pojedyńcze przykłady, charakteryzujące usposobienie giełdy wiedeńskiej, a wogóle zaznaczyć należy, że papiery miejscowe, zwłaszcza górnicze i przemysłowe, cieszyły się dosyć stałym kursem, gdy walory międzynarodowe miały słabe notowania. Podane niżej zestawienie daje obraz najważniejszych wahań kursu:

	10 lutego	17 lutego
Austryacka renta papierowa	100 05	99.80
Austryacka renta koronowa	99.70	99 55
Renta srebrna	100	99.75
Anglobanki	124.25	125
Creditanstalt	237.50	236.20
Tow. dla przemysłu żelaznego w Pradze	591	595
Austryacki Zakład kredytowy ziem. *(Bodencredit-Anstalt)*	247.50	246

Wreszcie na ostatku wspominamy o tem, co właściwie należało na czele umieścić. Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa wierzycieli *(Creditoren-Verein)* w Wiedniu sprawozdawca skonstatował, że s t o s u n k i k r e d y t o w e w G a l i c y i i n a B u k o w i n i e p o p r a w i ł y s i ę. Zdaniem sprawozdawcy, Galicya wschodnia w tej poprawie ma wybitny udział, gdy przeciwnie Galicya zachodnia z Krakowem na czele dostarczyła znaczniejszego kontyngentu upadłości skutkiem chybionej polityki eskontowej jednego z banków galicyjskich w związku z lwowskiemi wypadkami.

Ku czci Sienkiewicza.

Temu, którego sławą od lat kilku rozbrzmiewa nietylko kraj ojczysty, ale śmiało rzec można cały świat cywilizowany, temu, który rozsławił imię polskie po dwóch półkulach, a barwnem i żywem słowem swojem, niesłabnącą wyobraźnią twórczą i niedoścignioną plastyką słowa zachwyca wszystkich, twórcy „Ogniem i mieczem", „Potopu" i „Quo vadis" należał się wielki hołd jubileuszowy od wdzięcznego narodu.

Wczorajszy wieczór, urządzony w teatrze miejskim staraniem chóru akademickiego, a za inicyatywą dyr. Tow. muz. p. Barabasza, był godnym i poważnym hołdem, złożonym przez nasze miasto zasłudze Henryka Sienkiewicza. Zapał, z jakim wszystkie sfery społeczne pospieszyły wziąć udział w poważnym obchodzie świadczył o jednolitości uczuć ogółu. Na kilka dni przed datą obchodu zabrakło już w kasie biletów, a nastrój, jaki panował w teatrze, wymowne dawał świadectwo o podniosłej powadze uroczystości.

Wstępne słowo przypadło w udziale Stanisławowi hr. T a r n o w s k i e m u.

Mowca zaczął od tego, że uczuciem dumy i chluby przejmuje go ta chwila, w której może podnieść i uczcić zasługi polskiego pisarza, — którego sławę głosi świat cały, który imię polskie otoczył blaskiem, a na literaturę polską zwrócił uwagę całego ucywilizowanego ogółu. Od czasów poezyi Mickiewiczowskiej do pojawienia się powieści „Ogniem i mieczem" literatura nasza miała świetne talenta i cenne dorobki, ale nie miała blasku. Rzucił go na nią dopiero pisarz, który przyrodzone bogactwo wyobraźni twórczej połączyć umiał z wytwornem mistrzowstwem słowa, ze sztuką, i obdarzył piśmiennictwo szeregiem arcydzieł, które są chlubą naszej — a dorobkiem i własnością wszechświatowej literatury.

Hr. Tarnowski zastanawiał się kolejno nad poczytnością dzieł Sienkiewicza za granicą i rozbierał jej przyczyny i warunki. Entuzyazm największy budzą one w Anglii i podobno w Rosyi, gorączkowo czytane są we Włoszech, obojętnie przyjmowane we Francyi i Niemczech. Rozważanie przyczyn tej nierównomiernej poczytności dzieł Sienkiewicza, zależnie od warunków rasy, cywilizacyjnego rozwoju, tła i metody twórczej naszego pisarza, staje się dla prof. Tarnowskiego punktem wyjścia do wydobycia znamiennych cech genialności w talencie autora „Krzyżaków", do wysunięcia na pierwszy plan pierwiastków szczerości, do ukazania wszystkich cech bogactwa wyobraźni i artyzmu wysłowienia niezrównanej plastyki i siły kolorytu w tworzeniu opisów i przygotowywaniu terenu powieściowego, wreszcie tego moralnego zdrowia, które wieje ze wszystkich powieści Sienkiewicza i jest zadatkiem trwałej wartości jego pism.

Mowca zakończył słowami wysokiego uznania, podnosząc, że skoro przez taki talent spływają na literaturę naszą tak niepowszednie blaski, skoro wpływ jego nietylko w kraju, ale i poza jego granicami sięga tak daleko, słuszna jest, aby go czcić, wielbić i być dumnym z jego posiadania.

Po odczycie, nagrodzonym gromkiemi oklaskami, rozległy się dźwięki „Kantaty rycerskiej" Zygmunta Noskowskiego, odśpiewanej przez chór akademicki, z akompaniamentem orkiestry, pod batutą dyrektora Barabasza, a następnie pełnego prostoty i charakterystycznej rytmiki poloneza z „Hrabiny".

Po pieśni chóru nastąpiła jednoaktówka Sienkiewicza „Czyja wina?", ten w misternym dyalogu dwojga rozchodzących się kochanków wyrzeźbiony obrazek dramatyczny, mający wybitne piętno niepospolitego kunsztu słowa i wytwornej, salonowej dyalektyi.

Rolę Jadwigi Karłowieckiej odtworzyła była artystka sceny naszej, p. Irena Pomian-Solska, której bogaty indywidualizm dozwolił wyzyskać wszystkie odcienia roli, trzymanej w dyskretnych półtonach. Przedstawicielem roli malarza Leona był młody amator p. Z., który bardzo poprawną dykcyą wyrzeźbił piękny Sienkiewiczowski dyalog.

Po przedstawieniu Sienkiewiczowskiego obrazka ukazała się na scenie utalentowana amatorka p. Zawiłowska i obdarzyła słuchaczy aryą z „Halki", powtórzoną na ogólne żądanie. Gorący i zasłużony oklask zdobył także p. Popławski za wysoce artystyczne, pełne szczerego uczucia wygłoszenie „Janka muzykanta".

Wrażeń wieczoru dopełniły żywe obrazy, układu artystów malarzy prof. L. Wyczółkowskiego, oraz pp. Bukowskiego i Dąbrowskiego. Pierwszy z nich odtwarzał epizod z powieści „Ogniem i mieczem", mianowicie scenę po pojedynku Bohuna z Wołodyjowskim, dwa inne z powieści *„Quo vadis"* ilustrowały „Spotkanie Nerona z św. Piotrem" i „Śmierć Petroniusza".

W. Pr.

KRONIKA.

Kraków, 20 lutego.

Wawel rezydencyą cesarską. Wczoraj wieczorem przybył do Krakowa członek Wydziału krajowego, p. dr Wereszczyński, ażeby prowadzić dalej sprawę przekształcenia Wawelu na rezydencyę cesarską, usunięcia stamtąd koszar wojskowych i szpitala, a wzniesienia natomiast nowych budynków. Według informacyj p. Wereszczyńskiego, władze wojskowe zgodziły się już na wybrane place pod nowe koszary i szpital. Ostatni ma stanąć na przestrzeni 14 morgów w Rakowicach naprzeciw cmentarza krakowskiego i będzie odpowiadać najnowszym wymaganiom sanitarnym. Obok szpitala założonym będzie ogród. Koszary zbudowane być mają według normy I kl.

P. Wereszczyński zabawi w naszem mieście dziś i jutro, celem załatwienia różnych drobnych życzeń wojskowości i w tym celu porozumiewać się będzie z oddziałem budowniczym wojskowym, przyczem pomocnym mu będzie prezydent miasta, p. Friedlein. Wśród tych kwestyj ma nastąpić ze strony wojskowości decyzya, kiedy wojsko będzie mogło opuszczać poszczególne części Wawelu, ażeby można przystępować natychmiast do ich restauracyi.

Dotychczas nie jest jeszcze wyrównaną różnica, między kwotą, żądaną przez władze wojskowe na nowe koszary i szpital, a kwotą, ofiarowaną przez Wydział krajowy imieniem kraju. Różnica ta jest dość znaczną i jest główną przeszkodą szybkiego załatwienia tej sprawy. Kwestya ta czeka jeszcze na załatwienie, które jednak — zdaje się — szybko nastąpi, gdyż władze wojskowe okazują się skłonnemi do ustępstw.

Sekcya II (skarbowa) m. Krakowa na ostatniem posiedzeniu, które się odbyło wczoraj wieczorem pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego, zastanawiała się nad obmyśleniem źródła funduszów na budowę 6 szkół ludowych, na co potrzebną jest kwota 974.000 koron. W dalszym toku narad sekcya zastanawiała się nad inwestycyami, jakie w najbliższej przyszłości czekają miasto i uchwaliła prosić prezydenta m., aby zarządził wybór odrębnej komisyi, składającej się z delegatów wszystkich interesowanych sekcyj i komisyj, celem opracowania programu koniecznych inwestycyj, a mających się w najbliższym czasie dokonać, oraz celem sfinansowania połączonych z tem wydatków nadzwyczajnych.

Sekcya przyjęła do wiadomości sprawozdanie magistratu w sprawie opłat placowego od dorożkarzy, w połączeniu z wnioskiem, by opłat tych nie podwyższać, tudzież uchwaliła odpisać resztę z pożyczek z funduszów arcyks. Rudolfa, udzielonych dwom rękodzielnikom krakowskim, z powodu niemożności ich ściągnięcia.

Nakoniec sekcya przyjęła jeszcze do wiadomości sprawozdanie o zamkniętym rachunkowem funduszu amortyzacyjnego, pożyczkowego i funduszu muzeum narodowego za lata 1896, 1897 i 1898 i uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o udzielenie absolutoryum odpowiedzialnym urzędnikom kasowym.

Szkoła miejska fotograficzna im. śp. Walerego Rzewuskiego. Ubiegłego dnia obradowała pod przewodnictwem prezydenta m. p. Friedleina komisya *ad hoc* złożona z rzeczoznawców i kierowników sekcyi nad wnioskiem przedłożonym radzie miejskiej przez członka jej prof. dra Bandrowskiego a dotyczącym założenia szkoły fotograficznej miejskiej imienia śp. Walerego Rzewuskiego.

Komisya w zasadzie przychyliła się do projektu wnioskodawcy, według którego szkoła obejmowaćaby dwa jednoroczne kursy sam dzielne: pierwszy „uzupełniający" i prowadzony na wzór kursów uzupełniających wieczornych szkół przemysłowych, a drugi „fachowy".

Następnie komisya po omówieniu poszczególnych punktów projektu tej szkoły uchwaliła szkic organizacyi i statutu tej instytucyi przedłożyć właściwym sekcyom i radzie miejskiej do zatwierdzenia.

Na cele balu bialskiego złożyli: profesorowie Jentysowie 20, red. A. Chylińska 10, prof. Fierichowie 10, dr A. Dobosyński 20, adw. Serafinowie Chmurscy 30, Józefowa Kantorińska 20, Michałowie Baruccy 20, dyr. L. Mussil 10, adw. Wł. Lisowscy 20, Wiskowski 10, adw. Koy 20, Konstanty Wiszniewski 20, not. F. Obmiński ze Starego Sącza 6, Gebethner 6, ks. rektor Knapiński 40, dr W. Seidl prezes koła „Szkoły ludowej" w Morawskiej Ostrawie 40, hr. Andrzej Potocki 20, prof. Parańska 20, prof. Kader 20, Gabryelski 20, Porębski 20, dr Klakurka 10, ks. Londzin 6, Drukarnia narodowa przy wypłacie rachunków 5, dr Daszyńska-Golińska 5 koron.

Nadto na szkołę w Białej złożył J. Dunajewski 20 koron, a składka, zebrana w czasie zabawy w domu p. Kurk., przyniosła 45 koron 2 halerze.

Uniwersytet ludowy. We środę o godz. 7 wieczorem odbędzie się trzeci wykład dra Balickiej „O życiu".

Na wieczór Sienkiewicza nadszedł z Pragi następujący telegram: „Z powodu uroczystości, którą na cześć Sienkiewicza urządziliście, życzymy z Pragi czeskiej: Niech Bóg da zdrowie i wiek najdłuższy największemu z żyjących powieściopisarzy polskich, którego utwory z uwielbieniem czytają setki tysięcy czytelników czeskich. *Dr Herben*, redaktor *Času*; *Jan Langner*, tłómacz Sienkiewicza.

Zgromadzenie mieszczan krakowskich odbyło się dnia 19 b. m. w lokalu redakcyi *Mieszczanina*. Przewodniczył p. Mikołajski. Zgromadzeni omawiali sprawę listu otwartego p. Roberta Stillera, o którym już poprzednio wspominaliśmy i wybrali deputacyę, która uda się do Wiednia z prośbą do Koła polskiego i posłów polskich poza Kołem stojących, o wniesienie interpelacyi w sprawie Stillera i o poparcie tej interpelacyi przez inne stronnictwa Izby.

Następnie zebrani postanowili zwrócić się z prośbą do komitetu budowy pomnika T. Kościuszki w Krakowie, aby pomnik ten został odlany w kraju, a nie w Wiedniu, a p. Kramarczyk majster mularski oświadczył, iż w razie, gdyby prośba ta nie została przez komitet uwzględnioną cofnie swoją deklaracyę, którą zobowiązał się wykonać bezpłatnie roboty murarskie około podstawy pomnika.

Uchwalono zwrócić się do Koła polskiego i po za Kołem stojących posłów polskich o działanie w tym kierunku, ażeby parlament nie udzielił zatwierdzenia wydanemu na podstawie § 14 rozporządzeniu cesarskiemu, zaoszczącemu opusty należytości przy przeniesieniu prawa własności nieruchomości.

Wreszcie uchwalono wnieść protest do Rady miasta przeciw ewentualnemu wyborowi na II wiceprezydenta miasta p. Wincentego Dobrowolskiego, starszego komisarza namiestnictwa.

Z dyecezyj. Tarnowska: Zrezygnował z profesury stud. bibl. w seminaryum duchownem ks. kan. dr. Jan Bernacki. Zamianowani: profesorem tegoż przedmiotu ks. dr. Tomasz Włoch, dotychczasowy profesor dogmatyki; ks. dr. Andrzej Macko, wikaryusz katedralny, profesorem suplentem dogmatyki; ks. Józef Kalieński, wikaryusz katedralny, katechetą przy szkole wydziałowej w Tarnowie. Odznaczony *expositorio can.* ks. Józef Jarzębiński proboszcz w Gumniskach (Fox). Przeniesieni: ks. Wojciech Jachna z Ujścia Solnego do Podegrodzia, ks. Józef Prokopak z Kolbuszowy do Wojnicza, ks. Andrzej Polek z Wojnicza na katechaturę do Kolbuszowy.

Przemyska: Zmarł w Babicach ks. Józef Karpiński, proboszcz tamtejszy i dziekan przemyski zamiejscowy, w 77 roku życia, a 51 kapłaństwa.

Kasyno powszechne urządza w sobotę dnia 24 b. m. zabawę z tańcami. Muzyka wojskowa 13 pp. Początek o godz. 8 wieczorem. Zaproszenia wydaje sekretaryat kasyna codziennie w godzinach urzędowych.

Ostatnia wieczornica taneczna w salach krakowskiego „Sokoła" odbędzie się w niedzielę d. 25 b. m. Początek o godz. 7 wieczorem, koniec o 3. Wstęp dla członków i młodzieży 50 ct.; dla gości wprowadzonych 1 złr. 20 ct. Przygrywać będzie „Harmonia".

Ogromne zbiegowisko wywołał wczoraj wieczorem w ulicy Krakowskiej niejaki Fr. Porębski, notoryczny złodziej, który zamyślał wśród tumultu dobrze się obłowić; skoro jednak zobaczył, że mimo udałego zbiegowiska „interes" nie ma widoków powodzenia, a policya śledzi za sprawcą awantury, napadł na jakiegoś małego żydka i uderzył go tak silnie w głowę, iż ten, krwią zalany, upadł na ziemię. Porębski, którego natychmiast aresztowano, tłómaczył się, że żydek ów starał się sięgnąć do jego kieszeni i że to spowodowało go do tak brutalnej obrony. Pomimo to jednak Porębskiego na dłuższy czas osadzono w aresztach „pod telegrafem".

13 letni złodziej. Onegdaj wieczorem aresztowano Stanisława Mameczkę, 13-letniego złodzieja, który dotychczas był już 12 razy karany za rozliczne kradzieże. Mameczko, którego przychwycono na wyłapywaniu gołębi około kościoła N. P. Maryi, oświadczył na inspekcyi policyjnej, że „zawód złodziejski sprzykrzył się mu i skutkiem tego postanowił żyć z handlu gołębiami...." naturalnie — kradzionemi.

Z notaryatu. Izba notaryalna lwowska ogłasza, że z powodu przeniesienia notaryusza z Chorodowa, zachodzi potrzeba ustanowienia w Chodorowie substytuta notaryusza i wzywa tych, którzy o tę substytucyę ubiegać się pragną, ażeby podania swe do 3 dni wnieśli do tejże Izby.

Pogrzeb bez księdza. Przed kilku dniami zaszedł przykry w Krakowie wypadek. W szpitalu powszechnym umarł słuchacz medycyny, Tadeusz T u s z y ń s k i, na którego pogrzebie duchowieństwo odmówiło ostatniej posługi, podając za powód, że zmarły nie chciał przyjąć kapłana, który przybył do szpitala, aby mu udzielić ostatnich pociech religijnych. W sprawie tej przesyła nam liczne grono akademików następujące pismo, z prośbą o zamieszczenie:

Dnia 13 lutego b. r. zmarł na oddziale chirurgicznym szpitala św. Łazarza ś. p. Tadeusz Tuszyński, słuchacz medycyny. Zmarły, do którego wezwano kapłana w ostatniej chwili, nie spowiadał się z tej tylko przyczyny, że bez złej intencyi proszono o ostatnią posługę religijną za późno, nie zaś dlatego, jak chcą fałszywe i zupełnie mylne pogłoski, jakoby spowiadać się nie chciał. To pierwsze, co jako koledzy i bliscy zmarłego, bo zmarły miał kolegów za najbliższych sobie, w imię prawdy i koleżeństwa w tem smutnem i konieczności spowodowanem wspomnieniu pośmiertnem pragnęliśmy publicznie zaznaczyć.

Mylna ta pogłoska dała powód do odprowadzenia zwłok ś. p. Tadeusza na miejsce wiecznego spoczynku bez obecności księdza, bo ks. kapelan szpitalny, na tej chyba mylnej polegając pogłosce, odmówił swej asystencyi, w ostatniej chwili podając za powód odmowy, że zmarły się nie spowiadał. Podobnie i przeor OO. Misyonarzy (przełożony kapelana szpit.) stanowczo odmówił posługi chrześcijańskiej, nadmieniając, że młodzież może apelować do władz wyższych.

To drugie, o co, w imię pamięci szanowanego przez nas kolegi, upomnieć się chcemy, a upomnieć się mamy prawo i obowiązek, bo sądzimy, że zmarłemu wyrządzono krzywdę; koledzy bowiem którzy udali się do kancelaryi biskupiej, otrzymali od kz. kan. W. Bandurskiego łaskawe pisemne polecenie dla ks. kapelana szpitalnego, aby nie odmawiał katolickiego pogrzebu, jeżeli żadne nie zachodzą przeszkody. Przeszkód widocznie nie było, gdyż wobec pisma konsystoryalnego ks. Steindl, zastępca kapelana, natychmiast oświadczył gotowość oddania posługi zmarłemu. Niestety było zapóźno, bo pochód był już tymczasem daleko, a kapłańską posługę oddał dopiero zmarłemu od bramy cmentarnej towarzyszący zwłokom kapelan tamtejszy, za co publicznie składamy mu serdeczne „Bóg zapłać!"

Zamieszczając oświadczenie niniejsze, chcemy tylko wyjaśnić rzecz w imię prawdy; chcemy we właściwem świetle i zmarłego i nas samych przedstawić, bo ani z winy zmarłego, ani z naszej, nie stało się to, na co ogół miał sposobność patrzeć, a co nieświadomi prawdy mogą najfałszywiej objaśniać i komentować. Skromnem już tylko i następnem życzeniem naszem jest, aby fakt, który był, bądź co bądź, krzywdą, wyrządzoną zmarłemu, odnośne władze właściwie osądziły. My, może mniej świadomi ścisłych przepisów kościelnych, zapamiętaliśmy jednak to, że umarłych grzebać jest obowiązkiem, religią wskazanym i w imię tej zasady oddaliśmy ostatnią posługę zmarłemu.

Podpisało ogółem 90 kolegów ś. p. Tuszyńskiego. (Podpisy znane są redakcyi).

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyła we Lwowie p. Kazimiera Gutwińska, rodem z Gdowa w Galicyi.

Kronika lwowska. Bal weteranów z r. 1863 odbył się onegdaj w Kasynie miejskiem i powiódł się doskonale.

We Lwowie zawiązał się komitet nauczycielski, który ma zamiar urządzić wspólną wycieczkę nauczycieli z całego kraju na wystawę paryską w r. b. Wycieczka wyruszyłaby ze Lwowa dnia 15 lub 16 lipca, a złączywszy się po drodze w Krakowie z resztą uczestników, wyjechałaby na Wiedeń, Zurych do Paryża.

Komitet fundacyi im. Karola Szajnochy odbył posiedzenie. Stan funduszów wynosi 64 325 koron 90 halerzy. Z fundacyi pobierali w ubiegłym roku zasiłki: Karol Brzozowski, Zygmunt Miłkowski i ś. p. Władysław Kozłowski.

„Rp... polkę" (recepta na polkę) ułożył kapelmistrz Roll na dzisiejszy bal lekarzy.

„Sokół" w Biały. W dniu 18 b. m. odbyło się pod przewodnictwem dra Bogdanika poufne zebranie w lokalu „Czytelni polskiej" w Białej dla zawiązania tamże „Sokoła". Licznie zgromadzeni jednomyślnie oświadczyli się za potrzebą wprowadzenia w życie tego pożytecznego, a zdawna projektowanego stowarzyszenia. Wśród żywego zainteresowania się do późnej nocy trwały obrady, na których wyczerpująco przedyskutowano i uchwalono statut, oraz wybrano komitet, który ma załatwić czynności wstępne i formalności prawne. W zebraniu tem wziął udział wiceprezes Związku polskich „Sokołów", a prezes „Sokoła" krakowskiego, p. Turski.

Nowemu gniazdu sokolemu przesyłamy serdeczne: Czołem!

Niechaj tam wśród miejscowej Polonii krzewi siłę ciała i ducha, a niech w niej bezwzględnie tępi „słabość" i wszystko, co z niej złego się rodzi.

Szkoła polska w Cieszynie. Śląska Rada szkolna krajowa załatwiła o d m o w n i e podanie Hilarego Filasiewicza i towarzyszy o polecenie gminie miasta Cieszyna, ażeby założyła szkołę ludową z wykładowym językiem polskim. Jako powód odmownej rezolucyi podaje krajowa Rada szkolna stwierdzony rzekomo przez okręgową Radę szkolną fakt, jakoby przeciętna liczba dzieci polskich w Cieszynie, obowiązanych do nauki szkolnej, wynosiła tylko 31 w ostatniem pięcioleciu, gdy ustawa wymaga najmniej 40. Oczywiście Niemcy z Demlem na czele postarali się *per fas et nefas* o to, ażeby Rada szkolna krajowa otrzymała tak niekorzystny dla nas materyał statystyczny, urągający rzeczywistemu stanowi rzeczy — ale to nie przesądza sprawy. Teraz jest obowiązkiem naszym założyć w Cieszynie prywatną szkołę ludową polską. Znajdą się tacy, którzy tę sprawę podniosą, a społeczeństwo pospieszy z pomocą.

W sprawie Witolda Leitgebera, aresztowanego pod zarzutem rzekomej „zdrady stanu", nadeszły następujące nowe szczegóły: W poszukiwaniu za broszurą Leitgebera o Rapperswylu i Skarbie narodowym odbyła policya pruska rewizyę w księgarni *Dziennika Kujawskiego* w Inowrocławiu, oraz w redakcyi *Dziennika Berlińskiego*, gdzie znalazła i zabrała 3 egzemplarze tejże broszury.

Gazeta Ostrowska, która chwilowo, z powodu aresztowania redaktora, doznała przerwy, już obecnie znowu regularnie wychodzi, pod redakcyą jednego z poznańskich dziennikarzy. W ostatnim numerze tego pisma redakcya donosi: „Po dokładnej rewizyi w drukarni, księgarni i mieszkaniu prywatnem zabrała policya tylko nakład broszury „Rapperswyll, wspomnienie z podróży" i wszelkie korespondencye. Od bliskiego krewnego p. L., który w tej sprawie zasięgał wiadomości w Poznaniu, dowiadujemy się, że śledztwo wnet się skończy i po zbadaniu korespondencyi, p. Leitgeber na wolność wypuszczony zostanie, gdyż nie ma obciążających dowodów."

Gazeta Opolska omawiając informacye nasze o p. Leitgebrze, prostuje jeden szczegół tychże, a mianowicie, że drukarnię i *Gazetę Ostrowską* założył nie p. Leitgeber, lecz p. Telesfor Nowicki, obecny redaktor odpowiedzialny *Gazety Opolskiej*, od którego następnie p. L. nabył drukarnię i pismo w Ostrowie.

Kronika warszawska. W niedzielę uroczystym porankiem święcono 50 lecie pracy aktorskiej p. Józefy Mazurowskiej. Gdy się jubilatka ukazała na scenie, publiczność powitała ją przeciągłym oklaskiem. Po odegraniu fragmentu Kotzebuego, wybranego wyłącznie dla p. Mazurowskiej, wzruszoną do głębi artystkę otoczyli kołem liczni towarzysze pracy scenicznej z reżyserami pp. Ładnowskim i Szymanowskim na czele, składając jej serdeczne życzenia. Następnie p. Niewiarowska wręczyła jubilatce wieniec srebrny z napisem: „Józefie Mazurowskiej koledzy i koleżanki w dniu 50 letniego jubileuszu". Od publiczności podano broszę złotą z brylantami, od dyrekcyi teatrów wieniec, dwa wieńce laurowe i kosz kwiatów od koleżanek.

Ukazała się w druku oddawna oczekiwana partytura opery Adama Münchheimera „Mazepa" do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu, wydana nakładem firmy Gebethnera i Wolffa.

W teatrze Wielkim odbyła się pierwsza próba z „Widm" Moniuszki. Dzienniki podnoszą, że pod względem reżyserskim „Widma" wypadły świetnie; zastosowane tu wszystko, co na scenie zastosować można. Są efekty świetlane, są efekty maszyneryi teatralnej, dzięki której baranek chodzi i porusza głową, aniołki przelatują ponad sceną, widma wychodzą z pod ziemi i w nią się zapadają, a przedewszystkiem chór rusza się na scenie, bierze żywy udział w akcyi, chór gra.

Bal artystyczno literacki odbył się onegdaj i powiódł się wybornie. Do komitetu balowego należeli wszyscy najwybitniejsi literaci i dziennikarze warszawscy.

Z Warszawy donoszą, iż w końcu przeszłego tygodnia wypuszczono na wolność za kaucyą w kwocie 1000 rubli adwokata p. Stanisława Leszczyńskiego, byłego kierownika czytelni ludowych przy Towarzystwie Dobroczynności. Jeżeli wiadomość ta sprawdzi się, można mieć nadzieję, że i reszta osób, aresztowanych na Boże Narodzenie, zostanie wypuszczoną. Śledztwo oczywiście wykazać musiało, iż aresztowanym osobom niesłusznie podsuwano agitacyjne dążności.

Korespondent *Kuryera Lwowskiego*, zastanawiając się nad przyczyną aresztowań, pisze:

„Oprócz Turana wykluwa się do świadomości naszej jeszcze inne zjawisko eteryczne: niejaki p. Rzeszkowski. Jest to uczony szpieg, wydwiszony w Belgii, Francyi i Anglii, rodzaj wyższego detektywa. W lecie mieszkał w Warszawie przy ulicy Sadowej, gdzie miał formalne biuro i gdzie się schodzili zaprawiani do wyższego dzieła młodzi ludzie. Grasuje ta osobistość pono od roku przeszło i skutkiem widocznym jej działalności jest zwiększenie się liczby aresztowań i częstsze obławy, zwłaszcza pomiędzy robotnikami. Osobistość ta mieszkała z

początku w arystokratycznym hotelu Brülowskim i zawsze odznaczała się wykwintną elegancyą. Wiadomem też jest, że i miasto Lwów miewa zaszczyt gościć tego jegomościa w swych murach. Byłoby pożądanem trochę się nim zainteresować."

Od kilku dni utrzymuje się pogłoska, jakoby z Petersburga otrzymano wiadomość o skazaniu drogą administracyjną redaktorów *Kuryera Warszawskiego*, pp. Olszewskiego i Nowodworskiego, oraz wydawcy tego pisma, p. Salomona Löwenthala — na dłuższy pobyt w mniej lub więcej odległych miejscowościach cesarstwa rosyjskiego. Pogłoska ta jest zupełnie bezpodstawną, gdyż faktem jest, że żaden z tych panów nic nie wie o rzekomo wyznaczonej na nich karze, a wiadomo także, że p. Löwenthal przed kilku dniami wyjechał do Nicei za paszportem, udzielonym mu z Petersburga. Oczywiście odmówionoby mu paszportu, gdyby mu zagrażała kara zesłania.

Bal polski w Petersburgu. W sobotę odbył się w Petersburgu doroczny bal polski. Jak zwykle, wyróżniał się świetnością. Obecni byli na balu ambasadorowie portugalski i perski, oraz wiele osób przyjezdnych. Dzienniki uważają ten bal za jeden z najpiękniejszych i najdystyngowańszych w tym sezonie. Gospodyniami balu były panie: Marya Maleszewska, Natalia Spasowiczowa, generałowa Borkowska, inżynierowa Żukowa, Wanda Sędzikowska, Helena Piltzowa i Leonowa Gaoińska; głównym gospodarzem był generał Jocher. Między gośćmi znajdowali się: Józefostwo Potoccy, Zygmuntostwo Tyszkiewiczowie, hr. Wielopolski i marszałek Niemcewicz. Tańcami dowodzili pp.: Żwan, Słaboszewicz i Dunin Borkowski.

Cztery konkursy. W ostatnim Nrze *Wędrowca* ogłoszono warunki czterech konkursów literackich. Ogłasza je księgarnia T. Paprockiego i Sp., przeznaczając na nagrody ogółem 2.000 rubli.

Konkurs I. Na powieść historyczną z dziejów naszych, napisaną barwnie i żywotnie, stanowiącą zamkniętą w sobie całość, objętości najwyżej dwóch tomów zwykłej szesnastki (głównie pożądane są prace objętości jednego tomu). Najlepszej pracy przyznaną będzie nagroda w sumie 700 rubli.

Konkurs II. Na powieść obyczajowo społeczną stanowiącą zamkniętą w sobie całość, przyczem autorom pozostawia się zupełną swobodę w wyborze tematu i obrobieniu treści. Objętość wynosić ma najwyżej dwa tomy zwykłej szesnastki (głównie pożądane są prace objętości jednego tomu). Za najlepszą pracę przyznaną będzie nagroda w sumie 500 rubli.

Konkurs III. Na powieść dla młodzieży płci obojej, w wieku lat 14 — 17, napisaną barwnie, żywo i pouczająco. Objętość wynosić winna najwyżej 15 arkuszy druku. W dziale tym przyznane będą dwie nagrody: pierwsza w sumie 250 rubli i druga 100 rubli.

Konkurs IV. Na dzieło ilustrowane z zakresu rękodzielnictwa, popularnie napisane. Każda praca winna zawierać podręcznik zupełny i przystępny z sześciu rzemiosł do wyboru i uznania autora. Objętość dzieła nie powinna przenosić 20 arkuszy druku. Nagrody wynoszą: pierwsza 300 rubli, druga 150 rubli.

Nagrodzone I i II nagrodą prace pozostają własnością księgarni T. Paprockiego i Sp. Utwory, nadsyłane na konkurs, nie powinny być nigdzie przedtem drukowane. Termin nadsyłania rękopisów wyznaczono na dzień 15 sierpnia r. b.

Kapela Boerów, złożona z 18 osób, dała w niedzielę wieczór swój pierwszy koncert w sali „Colosseum" w Wiedniu. Pierwszy numer, hymn narodowy Boerów, powitała publiczność z niekłamanym entuzyazmem, który wzrastał następnie przy każdej produkcyi. Kapelmistrz Jan van Volknu fen podobała publiczność, jako dyrygent, prostotą i niewymuszonem zachowaniem się.

Wojna i przestępstwa. Według doniesienia dziennika *Pall-Mall Gazette*, sędzia miasta Liwerpolu przy sposobności otwarcia rozów sądu przysięgłych skonstatował, że liczba przestępstw w całej Anglii zmniejszyła się. Sędzia dodał, że okoliczność ta jest skutkiem wojny w południowej Afryce, dokąd udało się wiele indywiduów bez stałego zajęcia. O tem nie myślał chyba Chamberlain, Rhodes i towarzysz.

Z Wiednia otrzymujemy następujące pismo:

W ostatnich dniach pojawiła się wzmianka w kilku dziennikach niemieckich i czeskich, podnoszona również przez pisma polskie, jakoby polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" we Wiedniu wobec uroczystości urządzonej przez komitet południowych Słowian na cześć poety słoweńskiego Prešerna dziwnie się znalazło. Otóż na walnem zgromadzeniu „Ogniska" wyrażono oburzenie z powodu czynionych Towarzystwu zarzutów, które są najzupełniejszem kłamstwem. Nieprawdą jest, jakobyśmy odpowiedzieli: „Nie jesteśmy słowianami i prosimy, aby nas na przyszłość podobnemi sprawami nie zatrudniano".

Niniejszem prosimy również inne dzienniki o umieszczenie tego sprostowania. Za wydział: *Juliusz Nots*, prezes. *Tylka Bronisław*, sekretarz.

Proces karny w sprawie sprzeniewierzeń w Kasie zaliczkowej w Mełniku rozpoczął się wczoraj przed sądem przysięgłych w Pradze. Bohaterem procesu jest Franciszek Winkler, były dyrektor owej Kasy zaliczkowej pod firmą *Hospodarska Zalozna*, która w r. 1897 zbankrutowała. Deficyt po zbadaniu ksiąg oceniono na 800.000 złr.

Proces o szpiegostwo przeciwko byłemu oficyałowi kolei Mosetigowi i byłemu podporucznikowi Sarii odbędzie się w marcu przed trybunałem wyrokującym w Wiedniu.

Policya, jeżeli tylko ma chęć i dobrą wolę, potrafi nawet z socyalistami urządzić sobie wcale wygodny i wielce dowcipny *modus vivendi*. Jak to wczorajszy telegram doniósł, odbyło się w Wiedniu zgromadzenie socyalistów celem zaprotestowania przeciwko nowej ordynacyi wyborczej dla gminy miasta Wiednia. Referował, jak wiadomo, Schuhmeier, ale teraz dopiero dowiecie się, na jaki dobry pomysł wpadł zastępca rządu, obecny na owem zgromadzeniu. Gdy Schuhmeier wystąpił zbyt ostro przeciwko burmistrzowi miasta Wiednia, komisarz policyi przerwał mu, twierdząc, że nie można czynić wycieczek przeciw urzędowej osobistości, jaką jest burmistrz. Gdy mowca następnie w swoich wywodach zamiast „burmistrz Wiednia" mówił: „dr. Lueger", przedstawiciel rządu wstrzymał się od wszelkiej interwencyi. Niechże ta notatka *ad usum* także innych władz policyjnych.

Burze nawiedziły północną Europę i zrządziły znaczne szkody. Według wiadomości, które nadeszły ze Stokholmu, w prowincyi Dalekarlijskiej, zwłaszcza w okolicy miasta Falun, srożyła się silna burza, a temperatura obniżyła się do 40% stopni. Wiadomo, że rtęć zamarza przy 39·5% Celsiusa. Zamiecie śnieżne, jakich nie pamiętają najstarsi ludzie, panowały na całym półwyspie skandynawskim, skutkiem czego na wielu liniach kolejowych wstrzymano ruch pociągów. Zdarzały się nawet wypadki, że pociągi grzęzły w śniegu i nie mogły się przez długi czas wydobyć z niego.

Pożar zniszczył doszczętnie teatr „Trianon" w Paryżu, przy bulwarze Rochechouart. Ogień powstał w nocy z soboty na niedzielę, a spostrzeżono go o godz. 3 rano. Budynek padł pastwą płomieni, zgorzały również dekoracye i kostyumy sławnego imitatora Fregoliego, który w ostatnich tygodniach popisywał się w tym teatrzyku zawsze wobec szczelnie zapełnionej widowni.

50 wolnych biletów otrzymują w Paryżu autorowie wystawianych sztuk od dyrekcyi teatru. — Oczywiście te bilety bywają sprzedawane przez autorów za pośrednictwem specyalnych komisyonerów albo powyżej ceny, jeżeli sztuka „robi kasę", albo poniżej ceny, gdy jest mało widzów. Niedawno teatr pod nazwą *Opéra populaire* wystąpił z wnioskiem zamiany biletów na gotówkę, ale Towarzystwo autorów dramatycznych odrzuciło tę propozycyę. Dziennik paryski *Le Matin* rozesłał w tej sprawie kwestyonaryusz, a odpowiedzi, zebrane przez niego, rzucają interesujące światło na tę sprawę. I tak Wiktoryn Sardou pisze: „Wolne bilety są konieczne dla autorów. Proszę posłuchać... Za cesarstwa sztuka moja p. t. „Ścrafisa" była przedstawioną na scenie teatru *Gymnase*. Panowie z przedmieścia St. Germain, niezadowoleni z jej tendencyi gwizdali i sykali, demonstrując w ten sposób na moją szkodę. Otóż ja moje 50 biletów wręczyłem redakcyi *Siècle'a*, która je rozdzieliła pomiędzy składaczy i maszynistów drukarni. Ci w teatrze co wieczór klaskali tak silnie, że gwizdania musiały umilknąć". Feydeau odpowiedział, oświetlając inną stronę tej sprawy: „Autor zamożny nie potrzebuje się oglądać na ten przywilej, ale musimy ratować naszych ubogich kolegów, zwłaszcza zadłużonych. Tantyemy może wierzyciel zasekwestrować, biletów nie może, a ten dochód jest nieraz deską ratunku dla zbankrutowanych literatów. Mamy uczciwą firmę Porchera, która trudni się sprzedażą tych biletów i daje nawet na nie zaliczki. I wy chcecie, ażebyśmy zrezygnowali z tak wygodnej instytucyi".

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował auskultanta Eugeniusza Feuera adjunktem sądowym w Putilli.

Pierwszy prezydent najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego zamianował adjunktem sekretarzem Rady trybunału sądowego i kasacyjnego sekretarza sądowego we Lwowie, p. Michała Dniestrzańskiego.

Namiestnictwo ustanowiło weterynarzem kontrolnym na stacyi wchodowej w Oświęcimiu weterynarza Edmunda Zbudowskiego, a na stacyi wchodowej w Szczakowej weterynarza Bolesława Świderskiego.

Zastępcą weterynarza kontrolnego w Oświęcimiu pozostaje i nadal Teofil Dziurzyński, weterynarz powiatowy w Biały, a zastępcą weterynarza kontrolnego w Szczakowej Grzegorz Bogdan, weterynarz powiatowy z Chrzanowa.

Konkursy. Ogłasza się konkurs na systemizowaną posadę lekarza miejskiego w Mikołajowie nad Dniestrem. Posada będzie nadaną na pierwszy rok prowizorycznie, poczem może nastąpić stabilizacya, jednak bez prawa do emerytury. Płaca roczna wynosi 1000 koron.

W obrębie galic. krajowej dyrekcyi skarbu jest do obsadzenia posada służbowa dla utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego ze stanowiskiem służbowem w Kołomyi, względnie posada geometry ewidencyjnego 2 klasy i posada elewa ewidencyjnego z innem stanowiskiem służbowem.

Gazeta Lwowska Nr. 40.

Z kalendarza. We wtorek, 20 lutego: Leona biskupa i Zenobiusza kapłana; we środę, 21 lutego: Eleonory panny; we czwartek, 22 lutego: Kat. św. Piotra.

Wschód słońca dnia 21 lutego o godz. 6 min 40, zachód o godz. 5 m. 08. Długość dnia godz. 10 m. 28.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 19 lutego pogoda, termometr od +0,2° doszedł do +8,9 C. Barometr opada.

Dnia 20 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 726,3 mm., termometru +3,6° C. Wiatr południowo-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 21 lutego: „Sumienie dziecka", komedya w 4 aktach G. Dévore. (Przedstawienie popularne).

We czwartek 22 lutego: „Kordyan"- poemat dramatyczny w 10 obrazach J. Słowackiego.

W piątek 23 lutego teatr zamknięty.

W sobotę 24 lutego: „Bogaty wujaszek", komedya w 4 aktach Karlweisa.

W niedzielę 25 lutego: „Bogaty wujaszek", (po raz 2).

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 20 lutego. Wczoraj wieczór toczyły się w Radzie miejskiej ożywione rozprawy o sprawie teatralnej.

Przy głosowaniu najdalej idący wniosek radcy Markiewicza (prowadzenia teatru we własnym zarządzie gminy) uzyskał trzech zwolenników. Głosowali za nim: wnioskodawca, dr Szpilmann i p. Ihnatowicz.

Za wnioskiem większości dra Dulęby, co do wydzierżawienia teatru bez udziału gminy w zyskach, głosowało 20 radnych, przeciwko temu wnioskowi oświadczyło się 36.

Za wnioskiem wiceprezydenta Michalskiego i dra Loewensteina (bez omawiania cyfr dzierżawy, z zapewnieniem jednak gminie udziału w zyskach), głosowało 64 radnych. — Wniosek ten więc został uchwalony.

Z galeryi i na sali odezwały się oklaski.

Wywiązała się dyskusya obszerna nad terminem, jaki naznaczyć trzeba do rozpisania konkursu. Uchwalono sprawę tę poruczyć komisyi teatralnej, a to na wniosek radcy Jonasza.

Zaraz po posiedzeniu Rady zebrała się komisya teatralna, celem załatwienia kwestyi terminu konkursu. Uchwalono rozpisać konkurs z terminem do 10 marca.

Lwów, 20 lutego. *(Telef.)* Wczorajsza wiadomość podana przez *Nową Reformę* o słowach marszałka, że „dyrektorem teatru lwowskiego może zostać tylko p. Tad. Pawlikowski", jest tu żywo komentowaną przez wszystkie dzienniki. Niektóre z nich podnoszą, że marszałek hr. Badeni, nie powinien był wypowiadać w tej sprawie swego zdania przedtem, zanim nie zapadnie uchwała Rady miejskiej.

Zawiązał się tu komitet kupców żydowskich celem zwalczania kandydatury ministra Piętaka na posła do sejmu.

Tow. muzyczne traktuje o kupno pałacu Szydłowskich przy placu Dąbrowskiego.

Korespondent krakowski *Słowa polskiego* donosi, że ponieważ kandydatura nadkomisarza Dobrowolskiego na posadę II. wiceprezydenta m. Krakowa tak nieprzychylnie przyjętą w Krakowie została, przeto usuniętą ona zostanie z kombinacyi a natomiast wyłoni się kandydatura adwokata i radcy miejskiego Dra Walentego Staniszewskiego.

Z Warszawy donoszą do *Słowa Polskiego*, że ks. Imeretyński odroczył swój powrót z Petersburga na kilka dni.

W ratuszu obchodzono dziś 40-letni jubileusz pracy w zawodzie aptekarskim p. Jakóba Piepesa-Poratyńskiego.

Lwów, 20 lutego. *(Telef.)* Jak się dowiaduję od posłów, udających się na posiedzenie Rady państwa do Wiednia, jutro w Kole polskiem ożywione będą się toczyć rozprawy w sprawie wyboru wiceprezesa Koła polskiego (w miejsce Bilińskiego, który jako gubernator Banku austro-węgierskiego zapewne mandat złoży) i 2 członków komisyi parlamentarnej (w miejsce pp. Bilińskiego i ministra Piętaka). Nie ulega wątpliwości, że wiceprezesem Koła będzie Wojciech hr. Dzieduszycki, aczkolwiek podnoszą także kandydaturę Dawida Abrahamowicza.

Lwów, 20 lutego. *(Telefonem)*. Gazeta lwowska ogłasza rozpisanie wyborów uzupełniających do Rady państwa z okręgu większej własności Przemyśl-Jarosław w miejsce p. Dąmbskiego na 16 marca b. r.

Do namiestnictwa wpłynęła skarga ze strony Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych na policyę lwowską za skonfiskowanie reprodukcyi sławnego obrazu Siemiradzkiego „Dirce chrześcijańska".

Lwów, 20 lutego. *(Telef.)* Uwięziona tu za rozmaite sprawki wdowa po lekarzu Eleonora Szeparowiczowa, w celi więziennej zażyła sublimatu. Wezwane pogotowie ratunkowe przepłukało jej żołądek, poczem przewieziono ją do szpitala więziennego. (Jak wiadomo, Szeparowiczowa była tą, która spowodowała aresztowanie dyetaryusza namiestnictwa Franciszka Helmana; twierdziła bowiem, że Helman chciał ją otruć. *Przyp. red.)*

Lwów, 20 lutego. Wczoraj w teatrze hr. Skarbka z wielkiem powodzeniem odegrano „Kordyana" Słowackiego. Kordyana grał Sosnowski, Mikołaja I. Hierowski, Wielkiego księcia Zawadzki, Laurę Siachwiczowa.

Tarnów, 20 lutego. Wczoraj odbył się tu wiec poczmistrzów. Radzono nad polepszeniem płac i wybrano delegatów na wiec ogólny poczmistrzów do Wiednia.

Wiedeń, 20 lutego. *Wiener Ztg* donosi, że minister skarbu zamianował adjunkta głównej fabryki tytoniu w Winnikach, Józefa Michalskiego, sekretarzem ekonomicznym tejże fabryki.

Wiedeń, 20 lutego. *(Telef.)* Dr. Jerzy Jounga został zamianowany wicesekretarzem w ministerstwie kolejowem.

Wiedeń, 20 lutego. Minister skarbu, dr. Böhm Bawerk, przyjął temi dniami na posłuchaniu deputacyę Stowarzyszenia austryackich urzędników cłowych, które przedłożyło mu petycyę, domagającą się uregulowania sposobu przyjmowania praktykantów cłowych, udzielania im adjutów, polepszenia bytu poborców cłowych i t. d.

Minister przyrzekł, że zbada jaknajstaranniej życzenia, przedłożone mu w petycyi urzędników.

Wiedeń, 20 lutego. Przywóz do Austro-Węgier w styczniu b. r. przedstawiał wartość 140 300.000 *K* (więcej o 10,400.000 *K* w porównaniu ze styczniem 1899 r.), wywóz zaś 131,200.000 *K* (więcej o 3 400.000 *K*). W ten sposób przewyżka przywozu nad wywozem równa się w ubiegłym miesiącu 9,100.000 *K*, — podczas gdy w roku 1899 wynosiła tylko samę 2,100 000 *K*.

Budapeszt, 20 lutego. Cesarz zaziębił się i nie może opuszczać pokoju. Dlatego też nie wyjedzie na polowanie do Gödöllö. Obaw nie ma jednak żadnych wczoraj cesarz przyjmował na posłuchaniu wiele osób i wziął udział w obiedzie dworskim. Jeszcze w bieżącym karnawale cesarz odwiedzić ma kilka balów tutejszych.

Berlin, 20 lutego. Minister oświaty Studt wczoraj podczas obrad komisyi budżetowej w gmachu sejmowym upadł i złamał sobie trzonek łopatkowy.

Waszyngton, 20 lutego. Tutejsze poselstwo angielskie zaprzecza pogłosce, wypuszczonej z Paryża, jakoby prezydent Mac-Kinley w poufny sposób zapytywał rząd angielski co do ewentualnego pośrednictwa Stanów Zjednoczonych.

Sytuacya.

Wiedeń, 20 lutego. *(Telef.)* Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i prezydent ministrów Koerber jeszcze w bieżącym tygodniu udają się do Budapesztu celem zdania cesarzowi sprawozdania o sytuacyi.

Minister skarbu Böhm-Bawerk w poniedziałek udaje się do Budapesztu, gdzie nastąpi zaprzysiężenie nowego gubernatora Laenderbanku dra Bilińskiego w asystencyi austryackiego i węgierskiego ministra skarbu.

Dziś zebrał się na obrady nad statutem m. Wiednia Sejm dolnoaustryacki.

N. W. Abendblatt donosi, że podczas wczorajszych konferencyj posłów niemieckich z Czech z Koerberem omawiano sytuacyę parlamentarną i żądanie Czechów, aby im już teraz dano język czeski w służbie wewnętrznej urzędów — inaczej będą prowadzili obstrukcyę w parlamencie. Otóż Niemcy oświadczyli Koerberowi, że się nie godzą na to, aby sprawę tę wyłączono z całego kompleksu zadań, jakie spełniać ma konferencya czesko-niemiecka. W parlamentarnych jednak sferach sądzą, że Czesi uzyskają ten postulat swój, jakkolwiek z drugiej strony obiega wiadomość, że Czesi, jako obstrukcyoniści, będą zupełnie izolowani; rząd bowiem częścią za pomocą nieznacznych koncesyjek, częścią pogróżkami, że parlament rozwiąże, inne stronnictwa zobowiązał do tego, że nie będą popierać obstrukcyi Czechów.

Wiedeń, 20 lutego. *(Telef.)* Dziś odbyło się posiedzenie parlamentarnej komisyi Koła polskiego.

Strejki.

Berno, 20 lutego. We wszystkich szybach rewiru Rossickiego, w Zbejszowie i Paduchowie wszyscy górnicy stanęli do szychty wieczornej

Nyrzany, 20 lutego. Na 6068 robotników strejkuje 4634.

Morawska Ostrawa, 20 lutego. Rozpoczęło się wydalanie strejkujących górników. Zarząd kopalń kolei północnej i witkowickich zwrócił książeczki 60 robotnikom.

Drezno, 20 lutego. Dla braku węgla ograniczono ruch kolejowy do tego stopnia, że na tutejszym dworcu kolei państwowych kursuje dziennie o 52 pociągów mniej.

Wiedeń, 20 lutego. *(Telef.)*. Rząd wydał komunikat stwierdzający, że nieprawdziwemi są wieści, jakoby w galicyjskich kopalniach soli zanosiło się na strejk górników.

Lex Heinze.

Berlin, 20 lutego. Związek prasy berlińskiej, uchwalił na nadzwyczajnem walnem posiedzeniu protest przeciwko *Lex Heinze*, wyrażając ubolewanie, że w ciele ustawodawczem znajdują posłuch ciasne i małoduszne poglądy na sztukę. W uchwale wyrażono szczególne oburzenie z powodu niesłusznych napaści dep. Roeren'a na osobę i dzieła Sudermanna.

Berlin, 20 lutego. W parlamencie odbyła się wczoraj poufna konferencya pomiędzy przedstawicielami rządu i stronnictw celem osiągnięcia porozumienia co do Lex Heinze, którego trzecie czytanie niebawem się rozpoczyna.

Episkopat i republika.

Paryż, 20 lutego. *Autorité* donosi, iż rząd francuski zażądał od Watykanu w drodze dyplomatycznej, aby usunięto biskupów w Aix i w Valence, jako wrogów państwa.

Analogiczne żądania stawiane były za czasów restauracyi i monarchii lipcowej, lecz Watykan nigdy ich nie uwzględniał.

Z trybunału stanu.

Paryż, 20 stycznia. Wczoraj rozpoczęły się obrady trybunału stanu. Udział w nich biorą tylko ci senatorowie, którzy uczestniczyli w pierwszym procesie.

Wprowadzono oskarżonego Marcelego Haberta. Licznie zgromadzona publiczność z zajęciem mu się przypatrywała.

Najpierw roztrząsano kwestyę, czy senatorowie, wybrani ponownie 28 stycznia mogą zostać członkami trybunału. Generalny prokurator oświadczył się przeciwko temu.

Adwokat Chenu przedłożył swe wnioski, zmierzające do tego, by senat uznał się niekompetentnym w danej sprawie.

Układ niemiecko-turecki.

Kolonia, 20 lutego. *Köln. Ztg* podaje w tłómaczeniu artykuł jednego z dzienników angielskich, wedle którego Niemcy miały zagwarantować Turcyi jej prowincye małoazyackie wobec dążeń zaborczych Rosyi, w zamian zaś otrzymały zarząd dochodów zceł i podatków tych prowincyj.

W ten sposób zdobyć sobie mały Niemcy w Małej Azyi to samo stanowisko, jakie Anglia posiada w Egipcie.

Anglia nie ma zamiaru przeciw temu układowi protestować, co może uczynić jedynie Rosya. Niemcy jednakże mają nadzieję ułagodzenia Rosyi przez swą przychylną neutralność, jaką zachowają wobec polityki Rosyi w Persyi, tak, że czynnego oporu ze strony tegoż państwa przeciw niemiecko-tureckiemu układowi nie należy się spodziewać.

Londyński korespondent *Koeln. Ztg* zapewnia, że koła rządowe angielskie przywiązują do tej sprawy wielką wagę.

Wojna.

Londyn, 20 lutego. Z Modder River donoszą, że generał Cronje w piątek wieczorem doprowadził swój obóz do Koffyfontein na północ od rzeki Modder. Tam zaatakowała go angielska konna piechota. Pomimo tego jednak, że dwunasta brygada angielska, pod generałem Knox'em wzięła także udział w ataku, udało się ujść Boerom z większą częścią wozów, przyprawiwszy Anglików o ogromne straty.

Londyn, 20 lutego. Dywizya generała Methuena, której odwrót Boerów pod generałem Cronje pozostawił swobodę działania, raszyła ku północy. (Prawdopodobnie z odsieczą dla Mafekingu, względnie celem wkroczenia na terytoryum Transwaalu. *Przyp. red.*).

Londyn, 20 lutego. Wczorajsze dzienniki wieczorne donoszą z Modder River:

Wedle ostatnich, nadeszłych tu wiadomości dywizya gen. Kelly-Kenny ściga wciąż cofających się Boerów. Dotąd zdobyła ona 150 wozów, należących do ich obozu. Pomiędzy innemi zabrano znaczną ilość amunicyi zapakowanej w puszki z biszkoptów. Amunicya ta w ten sposób wysyłaną była przez zatokę Delagoa do Pretoryi.

Londyn, 20 lutego. Z Jacobsdalu donoszą de *Evening Post*, że gen. French zaatakował obóz boerski pod Drontfield na północ od Kimberley'u.

Londyn, 20 lutego. W korytarzach Izby gmin obiega pogłoska, że gen. Cronje został otoczony i że rząd posiada nadzwyczaj pomyślne wiadomości z Afryki. (Ciekawa rzecz dlaczego ich nie ogłasza? *Przyp. red.*).

Londyn, 20 lutego. Marszałek Roberts wydał proklamacyę do mieszkańców Oranii, wzywając ich do złożenia broni i zapewniając im w danym razie bezkarność, ponieważ zostali w błąd wprowadzeni przez swych przywódców.

Londyn, 20 lutego. Do *Daily Mail* donoszą z Chieveley (wschodni teatr wojny): Przez całą ubiegłą niedzielę wojska angielskie posuwały się naprzód. Wieczorem tegoż dnia zajęli Anglicy wzgórze Ceinogalla i częściowo zdobyli także wzgórz Monte Christo.

Ogólne straty Anglików w ostatnich dniach wynoszą 81 ludzi.

Londyn, 20 lutego. Z Pretoryi donoszą, że walka wre na całej linii na wschód od Colenso. Boerowie utrzymują swe pozycye, pomimo przewagi liczebnej Anglików.

Londyn, 20 lutego. *Daily News* donoszą z obozu w Chieveley, pod datą wczorajszą: Wojska angielskie obsadziły cały szereg wzgórz na wschód od Colenso, na lewym brzegu W. Tugeli.

Zajęcie góry Hlangwane ma ogromną doniosłość, gdyż jest ona kluczem strategicznym pozycyj Boerów. (Góra ta leży na wschód od Colenso, na prawym brzegu W. Tugeli, prawie na tej samej wysokości, co i obóz Anglików pod Chieveley. *Przyp. red.*).

Berlin, 20 lutego. Z Londynu donoszą do *Deutsche Ztg* Marszałek Roberts musiał wstrzymać w niedzielę posuwanie się swego korpusu w kierunku północnym od rzeki Modder ponieważ nie wiedział, gdzie znajduje się nieprzyjaciel i obawiał się wpaść w zasadzkę, a także z powodu, że drogi stały się nie do przebycia skutkiem ulewnych deszczów.

Wysłano IX. dywizyę z pomocą dla dywizyi VI, która ma zamiar zdobyć wzgórza, leżące na drodze ku Bloemfontein.

Berlin, 20 lutego. Tutejsze koła wojskowe uważają obecną sytuacyę Boerów za niezbyt pomyślną. Niebezpieczeństwo bowiem dla Anglików przecięcia linii komunikacyjnej na tyłach marszałka Robertsa, zmalało teraz ze względu na to, że Boerowie w Rendsburgu i okolicy zostali znacznie osłabieni skutkiem odwrotu generała Cronje.

Rzym, 20 lutego. Agent dyplomatyczny Transwaalu, dr Leyds, przybyć ma tutaj i otrzymać u papieża posłuchanie. Pogłoskę tę łączą z zamierzonem przez Leona XIII. ofiarowaniem swego pośrednictwa stronom wojującym.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 20 lutego 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	80
" " srebrna	99	70
% renta austryacka złota	98	8[illegible]
% " " koronowa	9[illegible]	60
% " węgierska złota	98	6
% " " koronowa	9[illegible]	20
Akcye Banku austro-węgierskiego	1[illegible]6	40
" kredytowe	23[illegible]	8[illegible]
Londyn	2[illegible]	0
Marki	[illegible]18	2 %
20-te Markówki	23	68
20-te Frankowki	19	28
Włoskie banknoty	89	50
Dukaty	11	38
Węgierskie Losy Premiowe	16[illegible]	[illegible]5
Losy tureckie	1[illegible]	75
Akcye Anglobanku	1[illegible]4	[illegible]0
" Unionbanku	1[illegible]	—
" Bankverein	1[illegible]6	—
" Laenderbanku	119	80
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	142	50
" " Południowej	[illegible]7	30
" " Elbethal	1[illegible]5	[illegible]0
" " Nordbahn	[illegible]	-
" " Staatsbahn	137	50
" " Alpine	[illegible]71	[illegible]0
" Tureckie Tabaczne	140	[illegible]0
Ruble	255	1/2

Berlin, 20 lutego 1900

Banknoty austryackie	84	55
Krótki Wiedeń	84	50
Banknoty rosyjskie	[illegible]16	40
Krótka Warszawa	215	10
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	94	40
Akcye kredytowe austryackie	236	75
Ruble Ultimo	[illegible]6	[illegible]5

Wiedeń, 20 lutego 1900.

Spirytus gotowy	39	60
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	[illegible]	80
Żyto na wiosnę	6	1
Owies na wiosnę	5	[illegible]4
Kukurudza	5	4[illegible]

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, zaś zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Prośba.

Matka z czworga dziećmi, złożona chorobą od trzech lat prawie, z mężem starcem ociemniałym, nie mając żadnej pomocy, udaję się w tak rozpaczliwem położeniu do serc litościwych i czułych matek, i błagam o litość nad sobą i dziećmi. 560 1 0

Petronela Traciewicz
w Przemyślu, ul. Cicha L. 4

Sklep wiktuałów

jest zaraz do odstąpienia pod bardzo korzystnemi warunkami z powodu wyjazdu właściciela. — **Ul. Stachowskiego Nr. 85.** 561 2 3

Rządca ekonomiczny

z dłuższą praktyką, obeznany z wszystkiemi gałęziami gospodarstwa, kawaler, **potrzebny jest** do samoistnego prowadzenia gospodarstwa.

Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **509.** 509 5 5

ZDOLNY BUCHALTER

korespondent także w języku niemieckim, **znajdzie umieszczenie.** Zgłoszenia przyjmuje z grzecznością **P. Maurizio w Krakowie, Rynek główny Nr. 38.** 521 3 3

Zdolny pomocnik

otrzyma **korzystną posadę** w handlu galanteryjno-drobiazgowym **Antoniego Milewskiego w Samborze.** Wymagane są dobre referencye. 552 2 4

Handel kolonialny
J. F. Fischer

w Krakowie, linia A-B,
poleca o ile zapas wystarczy:

wyśmienitą **Starkę** znak **U** za butelkę . . . . 65 ct.
wyśmienitą starą **Starkę** znak **C** za butelkę . . . 85 ct.
znakomite, zdrowotno posilne **Piwo bawarskie** za but. 12 ct.
Piwo bawarskie za 11 butelek . . . . . złr. 1·20.
213 50 0

Wina węgierskie.

Stary koniak francuski.

Pokoje do śniadań

z smaczną zdrową kuchnią,
Piwo pilzneńskie i bawarskie,
poleca 517 2 3

Ed. Klimek

w Krakowie,
tudzież wszelkie **towary kolonialne, korzenne,**
WINA, ROSOLISY i LIKIERY.

Znakomity porter angielski.

Wina austryackie.



257 20 20

Mężczyzni!

Słynnemi są w świecie moje prawnie chronione, jedynie istniejące wynalazki przeciw **osłabieniu.** Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Augenfeld,** uprz. właś. patentu, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4. 80 58 0

Dzierżawa lub sprzedaż.

Majątek w zachodniej Galicyi, 4 klm. od stacyi kolei, a 7 klm. od większego miasta, 190 m. roli, 70 m. lasu, w dobrej pszenicznej glebie, budynki gospodarskie w dobrym stanie, dom mieszkalny obszerny, w ładnem położeniu, z inwentarzem żywym i martwym — jest do wydzierżawienia, lub na sprzedaż. — Bliższa wiadomość pod adresem: **Wny Pan Romuald Palch w Jaśle.** 546 2 3

Filia c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE
PRZYJMUJE

wkładki do oprocentowania

w rachunku bieżącym, wydaje **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Kantor Wymiany

Filii c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów
i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

Filia c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE
WYDAJE

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po 484 2 30

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,
4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem,
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Kraków, Rynek główny Nr. 13.

Na prowincyę wysyła się naftę we wtorki i piątki.

R. DITMAR

w Krakowie,
Rynek główny Nr. 13,

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju, **Pająki, Kandelabry, Lichtarze, Latarnie, Etażery, Stoliki** i **ogromny wybór w majolice.**



Przyjmuje zamówienia od Panów przedsiębiorców budowy i instalatorów wodociągowych na **Klosety, Pisuary, i t. p. części hygieniczne** z fabryki własnej w Znojmie. 79 23 0

Piece naftowe doskonałej konstrukcyi, własnej fabrykacyi, są zawsze na składzie.

Zamówienia na nafty w większych ilościach przyjmuje się tylko w moim składzie w Rynku głównym Nr. 13.

Skład nafty przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 13.

Ceny jak najprzystępniejsze.

GOŚCIEC, REUMATYZM,



także zastarzałe i nawet kąpielami przez 10—15 lat bezskutecznie leczone ustąpiły **zupełnie** i **bezpowrotnie** po kilkorazowem użyciu **Zoltánowej maści przeciw gośćcowi i reumatyzmowi.**

Flaszka **2 korony.**

Od nadwornego dostawcy aptekarza:

B. Zoltána
w Budapeszcie, V.

Żaden środek tajemny. Przez powagi lekarskie polecony. 360 7 20

K. Zieliński
OPTYK i MECHANIK

Kraków, Rynek 39, linia A-B,
189 20 0



poleca oryginalne **amerykańskie Grafofony „Columbia"** po złr. 40, 30, 100 złr.
Grafofony niemieckie po złr. 18, 25, 35 złr.
Cylindry ograne, do wszystkich nadające się, po złr. 1·25, 1·75; polskie po złr. 2·25, puste 1 złr.

Jako najnowsze dzieło bież. stulecia wielki GRAFOFON „Columbia" 400 złr.

Herbata z Brodów!



Harbata z Brodow!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 21 16 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . złr 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej . 3.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okrnchów"** z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. 9.—

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct., słoik duży **2** złr. **50** ct. **w każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 227 8 0

ABRICOTINE

WYBORNY LIKIER

Wymagać zawsze na etykietach ubocznego podpisu: *L. Garnier*

ENGHIEN-LES-BAINS (Francja)

103 7 15

KRAJOWA FABRYKA GORSETÓW
Schmeidlera
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 1 (wchód przez sień), oraz **Stradom Nr. 15.**
157 30 50

GORSETY

GORSETY nasze zdobyły sobie powszechne uznanie co do fasonu, jakoteż co do wyrobu.
Gorsety hygieniczne i ortopedyczne.
Ceny umiarkowane! Najnowsze specyalności.

Ces. król. uprzyw.

Fabryki Szkła taflowego i Luster
KUPFER & GLASER

Tarnów-Dworzec. 185 20 96

P. T. Publiczności potrzebującej szkła do okien i zwierciadeł, polecamy **swe wyroby,** które pod względem jakości nie ustępują czeskim i belgijskim.

Ceny bardzo niskie.

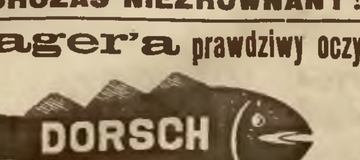
Główny skład we Lwowie, ul. Szpitalna L. 4.



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

!DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!

W. Maager'a prawdziwy oczyszczony



TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w opakowaniu prawnie chronionem)

Wilhelma Maager'a w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **w ogóle czyszczenie krwi. — Flaszka po 1 złr.** jest do nabycia w składzie fabrycznym **w Wiedniu III/3, Heumarkt 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach monarchii austro-węgierskiej.**

W Krakowie mają na składzie pp. **W. Redyk,** apt., **Konstanty Wiszniewski,** aptek., **Karol Jahr,** aptek., **Szarski i Syn,** kupiec; **w Rzeszowie:** pp. **A. Karpiński,** aptek., **J. Schaiter i S.,** kupiec.

Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt Nr. 3.

Nasladowania będą sądownie ścigane. 120 14 18

Uskutecznia się Przekłady (tłómaczenia) **z języków obcych na polski i odwrotnie.**

Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, Plac Maryacki Nr. 2. 266 23 0

NOWO OTWORZONY KATOLICKI

Magazyn Sukien Damskich Maryi Włodarskiej

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 4, I. piętro od frontu,

został świeżo zaopatrzony w gotowe towary najnowszych fasonów, jak: żakiety, peleryny, saki.

Przyjmuje zamówienia na toalety wizytowe, wieczorkowe i ślubne — wykonywując je gustownie, starannie, punktualnie i tanio, krojem francuskim lub angielskim. 137 60 156

FRYZYER

JAN KROCZEK

w Krakowie, ul. Grodzka l. 43, dom OO. Jezuitów.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem 15 stycznia b. r. **otworzyłem zakład fryzyerski** z komfortem urządzony. 387 8 10

Przyjmuję **brzytwy** do obciągania. Polecam się względom P.T. Publiczności.

Kawiarnia

z konfortem urządzona, pod bardzo korzystnemi warunkami **jest do sprzedania lub wydzierżawienia.**

Adres w Administracyi „Nowej Reformy" pod **454.** 454 9 10

Zawiadamiam Szan. Publiczność, iż objąłem

Restauracyę

w browarze Br. Johnów w Krakowie, ul. Lubicz,

i tak prowadzić będę, jak przed kilku laty, z ogólnem zadowoleniem Szanownych Gości. — Bufet zaopatrzyłem we wszystkie napoje i przekąski — wydaję śniadania, obiady i kolacye à la carte.

Co niedziela i święto **koncert muzyki wojskowej** pod osobistym kierunkiem kapelmistrza Wstęp 40 halerów. 373 9 10

Polecam się łaskawej pamięci.

Feliks Kurcz, zarządca restauracyi.

Piękność niezawodną

otrzymuje sie przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry, i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7 droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi". **Słoik 60 centów.** 116 15 0

„Za swoje" odda biedna matka litościwym ludziom swego synka, nie mogąc go sama wychować. Wiadomość **u stróża przy ulicy św. Krzyża pod Nr. 3 w Krakowie.** 492 3 0

WINA

z własnej uprawy: **tokajskie,** musujące, wina stołowe i t. d. dobre dla chorych poleca po przystępnych cenach. 321 13 0

Henryk Lindenbaum,
właściciel winnic w Tokaju.

Słabość męska

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 71 22 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Bracia Tercyarze ś. Franciszka

posługujący ubogim,
polecają

wyrób mebli giętych

w Krakowie, ul. Krakowska L. 47.

Mają powszechnie używane **stołki** wyplatane do nabycia lub wypożyczenia. — Stołki wyplatane z siedzeniem fornirowanem, fotele, kanapy, taburety biurkowe i salonowe wyrabiają tylko na zamówienie. — Przyjmują **wózki** wyplatane i inne sprzęty tego rodzaju do naprawy lub odnowienia. — Na żądanie zgłaszają się sami po przedmioty i sami odstawiają naprawione, lub zakupione. 612 35 0